



JEDNOSTKI
BUNDESWEHRY
WE FRANCJI

Pierwsze oddziały Bundeswehry chyłkiem pod osłoną ciemności przekraczają granicę francuską pod Ittersdorf w pobliżu Zagłębia Saary.

CAF — Telefoto

Najśłynniejszy teatr angielski odwiedzi Wybrzeże

Jak poinformował dziennikarzy na konferencji prasowej w Pagarce dyr. Szymon Zakrzewski, zaawansowane są pertraktacje w sprawie przyjazdu do Polski jednego z najśłynniejszych teatrów angielskich „Old Vic” z Londynu. Teatr ten zawitałby do nas w styczniu 1961 r.

Mamy nadzieję, że Pagarci zorganizuje występ „Old Vic” na Wybrzeżu choćby dlatego, że tutaj mieszka — jak w każdym ośrodku portowym — bardzo wiele osób, mówiących po angielsku.

Prawdopodobnie w roku przyszłym ujrzymy też ponownie słynną pieśniarkę francuską Lucienne Boyer.

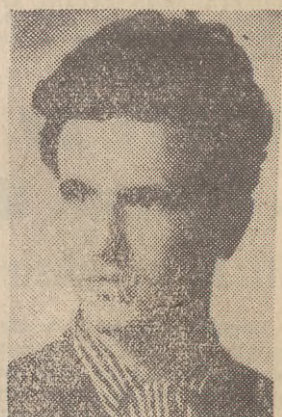
Ohydne morderstwo

w gdańskim hotelu „Monopol”
Krwawy porachunek „cinkciarzy”

W tym samym czasie, gdy po północy, z 8 na 9 bm. w sali dancingowej restauracji „Orbis” orkiestra grała najnowsze przeboje, a pa-

Z OSTATNIEJ CHWILI

Ujęcie sprawcy morderstwa w hotelu „Monopol”



Dnia 29 bm. w godzinach popołudniowych został rozpoznany i ujęty przez organa MO na ulicy w Poznaniu Janusz Bogdan Roszkowski — sprawca ohydne go morderstwa, dokonanego na osobie Janusza Sławomira Niewińskiego w gdańskim hotelu „Monopol” w nocy z dnia 8 na 9 bm. Śledztwo w toku, dalsze szczegóły wkrótce

(w)

Zniewaga dla pamięci milionów niewinnych

ludzi zamordowanych przez faszystów

Ludzie radzieccy oskarżają Heusingera

MOSKWA (PAP). „Krasnaja Zwiezda” z 29 bm. opublikowała listy ludzi radzieckich demaskujące zbrodnie generała Heusingera.

Imię to — pisze dziennik — stało się synonimem agresji, morderstw i znęcania się nad ludnością cywilną — kobietami, starcami i dziećmi. Na rozkaz Heusingera prowadzono taktykę „spalonej ziemi”, stosowano masowy terror na okupowanych terytoriach ZSRR.

Świadkowie okrucieństw Heusingera i jego pomocników żądają w swych listach surowego sądu i kary dla kata hitlerowskiego.

Ludmilla i Nadieżda Mosa kariole piszą, jak we wsi Krupki zginęły ich matka i siostra wraz ze 100 innymi osobami rozstrzelanymi na rozkaz Heusingera. Nigdy nie przebaczymy katom hitlerowskim. Żądamy połącznicia Heusingera do odpowiedzialności — podkreślają.

O straszliwych okrucieństwach oddziałów egzekucyjnych Heusingera informuje były partyzant Fiodor Kostin. W kołchozie „Wozeuchot” rozstrzelali oni 100 osób; we wsi Bielewskiego wymordowali całą ludność 60 chłopów, a wieś spalili. I oto teraz — pisze Kostin — Heusinger cieszy się wolnością i nawet otrzymał order z rąk prezydenta USA. Jest to zniewaga dla pamięci milionów niewinnych ludzi zamordowanych przez faszystów i nagrawanie się z bolszajników przeciwko faszystom.

Decyzja może być tylko jedna: oddać pod sąd kata Heusingera. Kat Heusinger prześcignął w barbarzyństwie wszystkich barbarzyńców. Podporządkowane mu wojska użyły do mordowania cywilnej ludności nawet czołgów i samolotów — pisze kapitan W. Antonienko. Wspomina on, że 20 maja 1943 roku nad trzema wsiami obwodu briańskiego pojawiło się 9 samolotów faszystowskich. Na wioski spadł grad bomb, a gdy ludzie zaczęli wybiegać z domów, rozstrzelano ich z karabinów maszynowych. Ze wszystkich trzech wsi po zostały tylko zgłiszcz.

Autorzy listów wzywają żołnierzy Armii Radzieckiej do czujności, heusingerzy bowiem są jeszcze na wolności. W tym samym czasie, gdy po północy, z 8 na 9 bm. w sali dancingowej restauracji „Orbis” orkiestra grała najnowsze przeboje, a pa-

Z Konga

• Dementi ONZ • Niedyskrecje New York Times'a

NOWY JORK (PAP). Kwa-tera główna ONZ opublikowała w piątek wieczorem deklarację swego przedstawiciela w Leopoldville, stwierdzając, że stosunki łączące go z przedstawicielstwem „komunistów” mają charakter czysto roboczy i w żadnym wypadku nie są jednoznaczne z uznaniem tego kolegium jako legalny rząd Konga.

Powyższa deklaracja stanowi oficjalne dementi komunikatu opublikowanego przez prezydenta Kasa Vubu, w którym twierdzi on, jakoby przedstawiciel sekretarza generalnego ONZ — Dayal oświadczył w rozmowie, że uznaje „komisarzy generalnych” jako legalny rząd Konga.

Dziennik amerykański — „New York Times” wysunął w swoim sobotnim komentarzu dwie nowe możliwości rozwiązania kryzysu kongijskiego:

1. Utworzenie rządu jednostki narodowej lub 2. Ogłoszenie nowych wyborów pod kontrolą ONZ.

Wszystko wydaje się wskazywać, że obydwie te hasła nie są wynalazkiem dziennika, lecz niedyskretnym, a być może, świadomym ukazaniem „nowego aspektu” polityki amerykańskiej wobec Konga.

Dziennik nie ukrywa, że zarówno jedna, jak i druga możliwość mają na celu wyeliminowanie premiera Lumumby z przyszłego rządu Konga. Cel ten jest — według „New York Times” — usprawiedliwiony nie tylko „rasizmem” Lumumby, ale również... obowiązkiem Hamarskojeda wypełnienia na kazów Rady Bezpieczeństwa! Tę ekwilibrystykę myślową dziennik rozwija w dalszym ciągu bez zęna-

Tankowiec norweski wciąż płonie

16-tonowy tankowiec norweski „Polyana”, który w ubiegłym tygodniu w Zatoce Perskiej stanął w płomieniach na skutek eksplozji, płonie nadal. W piątek wieczorem, cztery okręty brytyjskiej marynarki wojennej usiłowały ugasić pożar, jednak bez większych rezultatów.

„Polyana” stoi na kotwicy w odległości 50 km od Bahrein. Marynarze biorący udział w akcji ratowniczej pracują w bardzo ciężkich warunkach, stale narażeni na niespodziewaną eksplozję. Jak wiadomo, na tankowcu znajdował się duży ładunek ropy naftowej. W akcji ratowniczej biorą także udział samoloty brytyjskie, które przywoziły dotychczas z W. Brytanii przeszło 14 tysięcy litrów piany gaśnicowej.

Dziennik Bałtycki

Rok XVI nr 261 (5030)

Niedziela, 30 i poniedziałek 31 października 1960 r.

Cena 50 gr

1500 dolarów i wielotysięczne oszczędności załóg okrętowych

Marynarze PLO ku czci 43 rocznicy Rewolucji Październikowej

Wiele załóg statków Polskich Linii Oceanicznych pragnie uczcić zbliżającą się 43 Rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej konkretnymi i wartościowymi zobowiązaniami. Na ręce Zakładowej Komisji Współzawodnictwa i Czynów Społecznych w PLO wpłynęło szereg telegramów ze statków, znajdujących się w portach i

na morzach całego świata, deklarujących przystąpienie do współzawodnictwa długofalowego oraz o podjęciu wianu jednorazowych wartościowych czynów społecznych.

Załoga statku „Hanoi” zobowiązała się zamocować 200 ton ładunku pokładowego w Singapurze, co przyniesie oszczędność 500 dol. i przepracować 550 roboczogodzin przy pracach gwarancyjnych i samoremontach oraz przeprowadzić we własnym zakresie generalny przegląd silników pomocniczych.

Załoga statku „TOBRUK” wyczyści ładownie po rudzie pod ładunek zboża w Ameryce, co w efekcie przyniesie oszczędność w wysokości 1.000 dol. oraz przeprowadzi przeglądy pomp paliwowych, kotłów,

• Dokończenie na str. 2

Zobowiązania produkcyjne stoczniowców gdańskich

dla uczczenia 43 rocznicy



REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Na wielu wydziałach Stoczni Gdańskiej załogi podjęły szereg zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 43 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Wszystkie zobowiązania idą w kierunku wykonania i przekrocze-

nia planu czwartego kwartału oraz zadań całego roku.

Wiążę się to z faktem, iż w chwili obecnej Stocznia Gdańska przeżywa bardzo trudny okres. W ostatnich dwóch miesiącach br. stoczniowcy muszą bowiem przekazać do eksploatacji 12 statków oraz zwodować 8 jednostek.

Szczególnie ważne są zobowiązania brygad pracujących przy wyposażaniu kolejnego piątego trawlera przetwórci oraz czwartego z serii statku do przewozu drewna. Jednostki te są najbardziej opóźnione.

Wiele zobowiązań podjęli również ZMS-owcy brygad im. Janka Krasickiego i „Młodej Gwardii”, walczący o tytuł przodującej brygady pracy socjalistycznej.

Po 2-tygodniowym tournée dr Z. Latoszewskiego po ZSRR

Dyrektor Opery Bałtyckiej, a jednocześnie — jak wiadomo — jeden z najwybitniejszych dyrygentów dr Zygmunt Latoszewski powrócił z dwutygodniowego tournée po Związku Radzieckim.

Trasa podróży artystycznej dyr. Z. Latoszewskiego prowadziła przez Rygę, Wilno, Kowno i Mińsk. Ryska orkiestra Radia i Telewizji pod kierownictwem gdańskiego dyrygenta towarzyszyła pianistce radzieckiej Belli Dawidowicz, która grała koncert fortepianowy e-moll Chopina. Z wielkim uznaniem publiczność radziecka przyjęła poemat symfoniczny J. Maklakiewicza „Grunwald”, wykonany przez poszczególne orkiestry a przywieziony przez dyr. Z. Latoszewskiego.

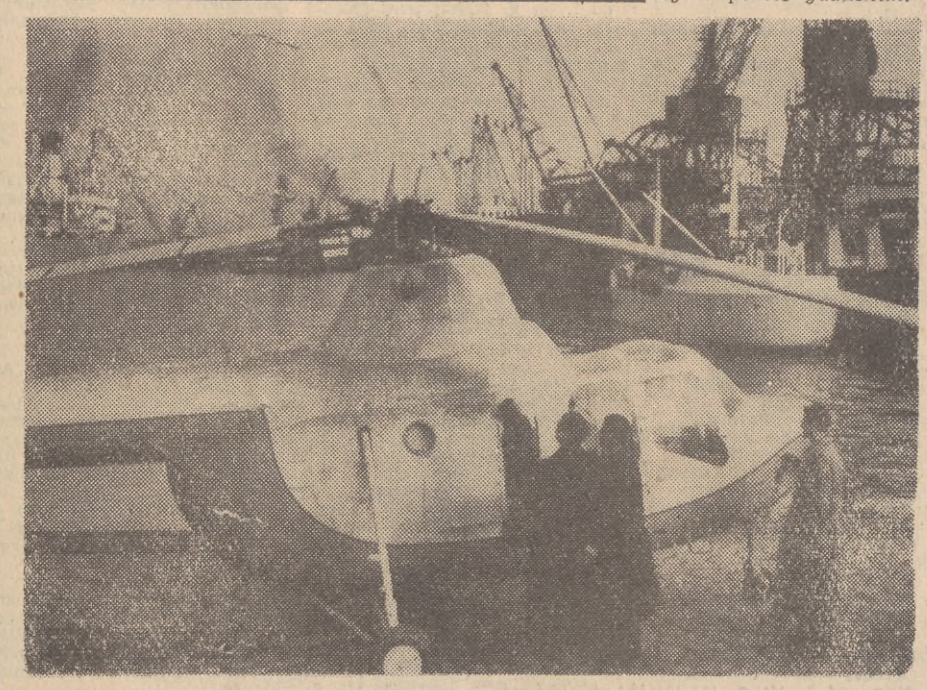
Występy polskiego dyrygenta ocenione zostały przez prasę miejscową bardzo dobrze.

HELIKOPTERY WYLĄDOWAŁY W PORCIE GDAŃSKIM

Wczoraj w południe przy budynku głównego dyspozytora w porcie gdańskim — jak zapowiadaliśmy — wylądowały 2 stalowe helikoptery przeznaczone na eksport do Finlandii. Oba helikoptery wylądowały szczęśliwie, pomimo małej powierzchni przeznaczonej na ten cel. Jeden z helikopterów sterowany ręką pilota Stanisława Jędraka osiadł na betonowej nabrzeżu załadunku w odległości 2 m od basenu portowego.

Po demontażu śmigieł oba helikoptery będą załadowane na statek „Carlia”.

Na zdjęciu: helikoptery w porcie gdańskim.



1500 dolarów

Groźna broń może także służyć do badania tajemnic przyrody

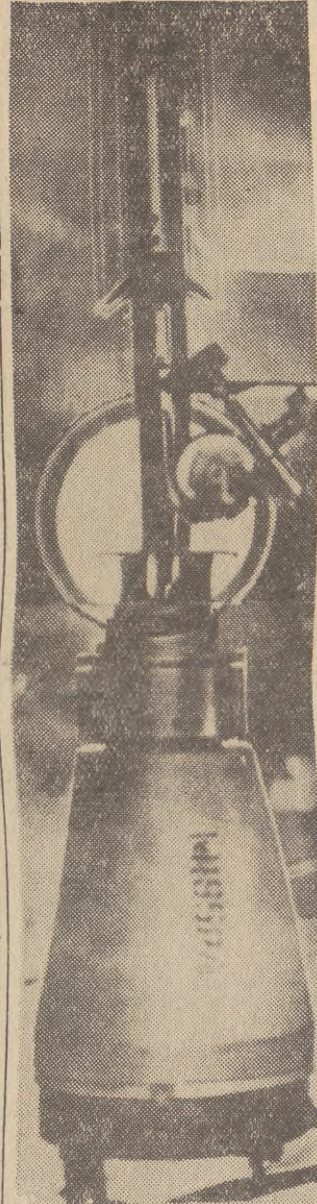
Na sygnał - „Gotowe! Odpalic!” Kolejna rakietą pogody mknie w przestworza

W toku debaty, jaka w dniu 11 października toczyła się w Zgromadzeniu Ogólnym NZ nad sprawą rozbrojenia, zabral głos premier Związku Radzieckiego, polemizując z tymi, którzy chcą narzucić światu wyścigi zbrojeń. „My tego nie chcemy — powiedział N. S. Chruszczow — ale też się nie boimy. U nas produkcja rakiet prowadzona jest systemem — taśmowym. Niedawno odwiedziłem jedną z fabryk i widziałem, jak się tam produkuje rakietę. Wycho- dzą one jak kielbaski z automatów”.

GROŹNA broń, strzegąca granic Związku Radzieckiego, służyć może także do różnorodnych zadań pokojowych. „Rakietę jak kielbaski”, których zdjęcie umieścił na okładce swego październikowego numeru miesięcznik „Sowietskij Sojuz”, służą geofizykom i meteorologom. Co jakiś czas jedna z nich wędruje do

górných warstw atmosfery, dostarczając cennych informacji z „kuchni pogody”. Ogółem, w czasie trwania Międzynarodowego Roku Geofizycznego, naukowcy radzieccy wysłali 125 takich rakiet!

Dzięki nim wprowadzić można szereg zmian do podręczników szkolnych i prac o Ziemi i Kosmosie. Do niedawna jeszcze sądziliśmy, że pułap atmosfery ziemskiej kończy się na wysokości 300 km. Rakietę geofizyczną „odsunęły” go co najmniej do granicy 1.100 km. Tak daleko w głąb Kosmosu sięga ocean powietrzny, na dnie którego żyjemy.



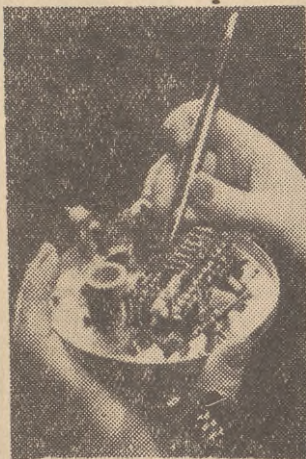
Sprawdzanie przyrządów, służących do pomiarów radiacji słonecznej, odbywa się przy pomocy potężnego luku elektrycznego.

ZJAWISKA, które nazywamy pogodą, kształtują się skutkiem wpływów Słońca i Ziemi — na wysokości chmur, tzn. 3 — 5 km nad naszymi głowami. Ale wpływy te sięgają znacznie wyżej. Stąd dążenia geofizyków, aby możliwie jak najwyżej wzniesić swe przyrządy ponad chmury, stąd podobne dążenia meteorologów.

Zanim nauka otrzymała do dyspozycji rakietę, ucze- ni korzystać mogli jedynie z balonów stratosferycznych i sond radiowych. Start pierwszej rakiety geofizycznej, który jeszcze kilka lat temu był doniosłym wydarzeniem naukowym, obecnie stał się niemal czymś codziennym. W prasie przestano zamieszczać komunikaty o wystrojeniu kolejnych „rakiet pogody”, z chwilą, gdy świat zaczął się pasjonować sputnikami.

Tymczasem RAKIETY GEOFIZYCZNE bez przerwy pełnią pożyteczną służbę. Każda z takich rakiet — zarówno naukowych, jak i balistycznych — jest nadzwyczaj skomplikowanym mechanizmem, syntezą osiągnięć naukowo — technicznych wszystkich niemal dziedzin przemysłu. Ciężar niektórych części rakiet, mierzony jest dziesiątkami ułamekami grama, a ich wymiary dają się określić jedynie w mikronach. Aparatura, zainstalowana wewnątrz rakiety musi być w najwyższym stopniu dokładna, niezawodna oraz odporna na wielkie przeciążenia, wibracje i tarcie.

ZE zdumiewającą wprost dokładnością „sprytnie” przyrządy przekazują z rakiet na Ziemię informacje o temperaturze, ciśnieniu powietrza i natężeniu pro-



„Radiomózg” rakiet meteorologicznych — nadajnik o miniaturowych rozmiarach. Jest bardzo trwały. Może być wmontowany do kilku kolejnych rakiet.

mieniowania słonecznego. Trudno wyliczyć wszystkie problemy, na które rzuca sноп światła każdy robotyczny rejs takiej rakiety. Później w laboratoriach informacje dostarczone z pułapu oceanu powietrznego są dokładnie analizowane, porównywane z danymi, otrzymanymi uprzednio i systematyzowane.

Nielatwo jest poznać prawa, rządzące pogodą. Jeszcze trudniej podopiecznym je woli człowieka. Droga, wiodąca ku zwycięstwu nauki nad ślepych siłami przyrody jest długa, trudna i kręta. Początek jej prowadzi z poligonu rakietowego. Na sygnał: „Gotowe! Odpalić!” — kolejny szeregowiec nauki mknie w przestworza, pełne nie rozwiązanych jeszcze zagadek i tajemnic.

Opr. R. B.

Myśli przepadkowe

NIKTÓRZY LUDZIE NIE POWTARZAJĄ NIGDY TEGO SAMEGO BŁĘDU. ZA KAŻDYM RAZEM POPEŁNIJĄ NOWY.

PESEMISTA JEST TO RYBA, KTÓRA UMIERA ŚMIERCIĄ GŁODOWĄ. ZE STRACHU, ŻE W KAŻDYM ROBAKU MOŻE TKWIEĆ JAKIS HACZYK.

NAJWIEKSZYMI GŁUPSTWEM, KIEDY JUŻ SIĘ PRZESTAŁO KOCHAĆ, JEST WMAWIANIE SOBIE, ŻE NIE KOCHAŁO SIĘ NAPRAWDĘ.

WIEK MĘŻCZYZNY POZNAJE SIĘ PO TYM, CO ON MOWI — WIEK KOBIETY PO TYM, CO O NIEJ MOWIĄ.

NAWET JEŚLI STAROŚĆ MA RACJĘ, REZYGNUJĄC Z OSIĄGNIĘCIA WIELU RZECZY, MŁODZIEŻ BYŁABY W BŁĘDZIE, NIE PRÓBUJĄC ICH OSIĄGNĄĆ. (rt)

Romana Tom

Tak sobie postanowiłam

JAK przyszedł ze szkoły, to mamusia się zapytała, co było w szkole, więc ja powiedziałam, że nic, a mamusia przejrzała mój zeszyt i zaraz zobaczyła, że miałam dwójkę z dyktanda, więc się na mnie rozgniewała i powiedziała:

— Dlaczego nie mówisz prawdy? Ile razy ci uczylałam, że nie trzeba kłamać! To ja się prawie rozpłakałam, ale nie zupełnie, i powiedziałam, że jakby mamusia mnie się spytała o stopnie, tobym odpowiedziała o tej dwójce, a tak to ja wcale nie kłamałam, bo w szkole naprawdę nic nie było.

Mamusia jeszcze chciała na mnie krzyczeć, ale na szczęście zadzwonił telefon i mamusia powiedziała:

— To ty, Zosiu? Co? Nie możesz? I co ja teraz zrobię? Tak chciałam iść na ten film, w dodatku już kupiłam bilety i bilet się zmarnuje... Chyba, że wezmę Danusia... Myślisz? E, to już przecież duża dziewczynka... No zobacz, trudno, to dowidzenia.

Ja byłam zadowolona, że już koniec z tym stopniem, bo mamusia telefonowała jeszcze do różnych znajo-

wych, a potem dała mi o- biad i kazała mi przedko- jeść, że pójdziemy do kina. To ja się strasznie ucieszy- lam i o mało się nie uda- wiłam buraczkami z tego pośpiechu, ale byłam goto- wa i poszliśmy do kina.

A w tym kinie to bileter- ka nas zatrzymała i powie- działa, że proszę pani to od 16 lat, a ta dziewczynka jest za młoda, ale mamusia powiedziała to nie moja wi- na, że ona tak wolno roś- nie, ale ona już ma 16 lat, ja chyba wiem najlepiej, ile lat ma moje dziecko. To ja chciałam powiedzieć, że mam dopiero 12, ale mamu- sia mnie pociągnęła za rękę i weszliśmy do tego kina to już nic nie mówiłam.

Ten film to mi się nawet nie bardzo podobał, bo ta- ka jedna pani i jeden pan to wciąż tylko ze sobą tań- czyli i patrzyli sobie w o- czy i nic nie mówili i to było strasznie nudne, bo nic się nie działo. A potem

na szczęście jakiś drugi pan zastrzelił tego pierw- szego pana i ta pani krzyk- nęła i zlapała się za serce i umarła, to już mogliśmy iść do domu.

Ale po drodze mamusia spotkała jakiegoś znajomego i ten pan powiedział ślicz- nie wyglądasz, a to chyba twoja siostrzyczka? Bo ni- gdy mi nie mówiłaś, że masz już taką dużą córkę. To mamusia powiedziała ależ kochanie, ona tylko tak przedko rośnie, pewnie bę- dzie bardzo wysoka, bo ma dopiero 7 lat. Więc ja się strasznie obraziłam, bo już dawno chodzę do szkoły i nie jestem małe dziecko i powiedziałam, że już mam 12 lat, proszę pana. To ma- musia zaczęła się śmiać i powiedziała widzisz? Takie małe to sobie lubią doda- wać powagi, zabawne, praw- da? I oboje się śmieli, to ja byłam taka zła że nie wiem tylko czekałam, żeby wró- cić do domu.

A w domu to mamusia poszła do sypialni się roze- brać, a ja weszłam do sto- lowego, bo usłyszałam, że tatę już jest i rozmawia przez telefon. Jak mnie ta- tuś zobaczył, to powiedział no to pa, kochanie, bo zda- je się że moja władza przy- szła, muszę kończyć, i po-łożył słuchawkę. A mamu- sia weszła i spytała z kim mówiłaś? To tatęś powie- dział, że ze swoim dyrekto- rem, a ja się spytałam, czy ten pan Kochanie to ten sam, którego mamusia spot- kała przed kinem. A mamu- sia powiedziała co ty opo- wiadasz, dlaczego kłamiesz? Przecież nikogo nie spotka- lam!

Więc tatęś też się rozgne- wał i powiedział, że rozma- wiał ze swoim dyrektorem i po co ja się wtrącam? I oboje krzyknęli na mnie ty mały kłamczuch! To ja się naprawdę rozpłakałam i ucie- kłam do kuchni i wcale do pokoju nie wróciłam.

A w tej kuchni to sobie postanowiłam na całe życie aż do śmierci, że już nigdy, ale to nigdy nie będę mó- wiła prawdy, bo za to czło- wiek tylko dostaje burę i ma potem zatrute życie. A ja nie chce mieć zatrutego życia!

JUBILEUSZ

AKTUALNOŚCI NR. 100!

SERWIS TYGODNIOWY:

POZYTYWNE ODDZIAŁYWA- NIE FILMU „KRZYŻACY” NA SPOŁECZEŃSTWO — JEST CO- RAZ WIEKSZE:



— JEŚLI NIE PRZYNAŚZ, ZE PANI LOLA JEST NAJ- PIĘKNIEJSZĄ I NAJ- CNOTLIWSZĄ DZIEWICĄ NA ŚWIECIE — WZYWAM CIĘ NA UDEPTANĄ ZIEMIĘ



BADANIA WYKAZAŁY, ŻE WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ ZNAJDUJE SIĘ 1087293 JURANDÓW ORAZ 735 JAGIĘŁŁÓW I 392206 WIELKICH MISTRZÓW



W KINIE „LENINGRAD”:

ALBO TO JEST FATALNY PRZECIĄG, ALBO WSPANIAŁA KLIMATYZACJA



PKP

„Kolej Tobie. Ty kolei”

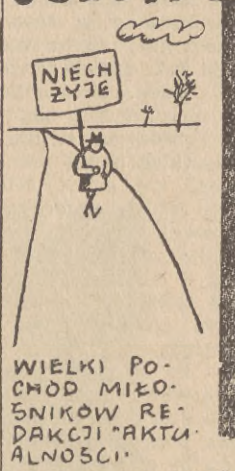


PRASA DONOSI:

W śródmieściu Bydgoszczy upolował srebrnego lisa



DODATEK JUBILEUSZOWY



OTO AUTOR AKTUALNOŚCI

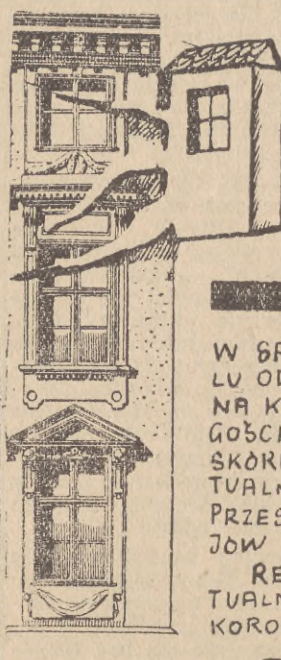
(zdjęcie najbardziej aktualne, wykonane podczas jubileuszowego bankietu).

STO LAT

dla

JACKA

FEDOROWICZA!



REDAKCJA „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO” UCZEPIONA KURCZOWO JEDNEJ ZE ŚCIAN GMACHU REDAKCJI „AKTUALNOŚCI”

W SALACH GRAND HOTELU ODBYŁ SIĘ BANKIET, NA KTÓRYM PODJĘTO GOŚCI OPRAWNYMI W SKÓRĘ ROCZNIKAMI „AKTUALNOŚCI” (ZAMIAST PRZESTARZAŁYCH NAPOJÓW WYSOKOWYCH) RED. NACZELNY „AKTUALNOŚCI” ZOSTAŁ UDEKOROWANY MEDALEM:



ZA WYTRWA- ŁOŚĆ

DO MEDALU DOŁĄ- CZONO 20...

PAPIEROWE CHRYSANTEMY

Pamiętam dzień śmierci Lwa Tołstoja



Miałem wówczas niecałe 9 lat. Znajdowałem się w wiejskim środowisku polsko - lotewskim w okolicach Dźwińska (dziś w Lotwie Daugavpils). W pewnym momencie do mego niezasobnego słownika wciśnięty się wyraz: JASNA POLANA. Wrzało dokoła o Jasnej Polanie. Polacy i Łotysze mówili o wielkim Roślinie, starcu z brodą, który uciekł od rodziny z Jasnej Polany. Mówili z wielką sympatią, niepokoił się o jego los.

Mieszkaliśmy w odległości ok. 5 km od stacji kolejowej i poczty. Codziennie — niezwykła rzecz! — zaczęto posyłać na stację po gazetę. Nie jakaś napiełta sytuacja polityczna, nie Sankt - Petersburg, nie Paryż, nie Rzym absorbowali ludzi. Chwymano wieści z Jasnej Polany. Gdy starsi, wskutek plynnych prac w polu, nie mieli czasu, na mnie spadała atrakcyjna wyprawa na stację, szkapie na daleką stację po gazetę.

Po paru dniach do mojego leksykonu przybyło nowe słowo: ASTAPOWO. Tak brzmiała nazwa stacji kolejowej, na której Wielki Starzec się odnalazł. Po drodze po gazetę, rozmowy, niepokój, nie ustawyły. Trwało to jednak nie długo. Gazety przyniosły wkrótce wiadomość: LEW TOŁSTOJ NIE ŻYJE. ZMARŁ W ASTAPOWIE.

Wspomnienie to odżyło mi dziś w pamięci, gdy przeczytałem reportaż w moskiewskiej „Izwestii” pt. „Pasażer pociągu nr 12”. Jest to korespondencja, na desłana ze stacji Lew Tołstoj. Tak się obecnie nazywa dawne Astapowo. Oto fragmenty tej korespondencji:

Na budynku stacji zachowały się dawne latarnie, w sali stacyjnej wisi dawny kolejowy zegar. Na ścianach — portrety Lwa Tołstoja.

Obok stacji — filia tołstojowskiego muzeum. Jest to nieduży drewniany domek, gdzie przed 50 laty zakończył życie pisarz, o którym powiedział Lenin, że uczynił krok naprzód w artystycznym rozwoju ludzkości.

Razem z nami — opowiada korespondent „Izwestii” — chodzi po muzeum stary komunista Aleksander Fiodorow. Opowiada o tamtych dniach:

„Miałem 14 lat. Pracowałem w warsztatach. Pamiętam ów jesienny wieczór. Z przyjaciółmi przechadzaliśmy się wówczas po peronie. Raptem zaczęto mówić dokoła nas: znany pisarz wysiadł z pociągu, zachorował. Patrzymy — rzeczywiście naczelnik stacji Iwan Iwanowicz Ozolin z jakimś innym mężczyzną, później dowiedzieliśmy się, że był to lekarz, prowadzą ostrożnie pod rękę starą sługę człowieka. Za nimi stacyjny dozorca Jermolow niesie walizkę...”

Na ścianie muzeum widnieje pod szkłem raport, sporządzony przez kolejowe go lekarza:

Slużba XIX lekarskiego rejonu. Nazwisko — Tołstoj, imię — Lew Nikolajewicz, zawód — hrabia, pasażer pociągu nr 12, dała wypełnienia raportu — 31 października 1910 r. Śmierć (wyraz podkreślony) 7.XI. 1910 roku.

Pokój, w którym zmarł Lew Tołstoj, jak informuje korespondent „Izwestii”, od czasu tej śmierci nie był odnawiany i wygląda zupełnie tak samo, jak przed pół wiekiem. Z oietyzmem przechowano tu króciasty pęd, poduszkę, ręcznik i naczynia — rzeczy, które wielki pisarz miał ze sobą.

W dniu dzisiejszym więc, darowując drobny różnicę wynikającą ze stylów kalendarzy, czcimy pamięć pięćdziesiąt rocznicę najcięższego etapu w przedśmiertnej wędrówce Lwa Tołstoja — przybycia do Astapowa. W najbliższych dniach cały świat obchodzić będzie pięćdziesiąt rocznicę Jego zgonu.

W. K.

MASZYNISTKA PRZYSZŁOŚCI

Takich potknięć jest więcej. Może nie zaszkodziłoby, gdyby nasi świetni fotograficy zasięgli też czasem po rad literatów?

Są oczywiście i nadzwyczajne tytuły. Oto młoda dziewczyna na ile nieamowicie „nowoczesnego” klimu — pracująca na KRZYSZTOFA KAMINSKIEGO. Wśród wzdrowieć pól męskiej nie znajdzie się z pewnością ani jednego, który na sugerowane przez tytuł pytanie „abstrakcja czy konkretna” wybrałby „nowoczesną” tkaninę.

Powyzsza recenja nie jest wyczerpująca. Rezgnujemy jednak z jej kontynuowaniem i oddajemy głos reprodukcji. Przedstawia ona (w wykonaniu naszego kolegi reżyserskiego Wł. Nieżurkowskiego) pracę W. Pielechowskiego z Krakowa pt. „Młody kibic”. Autor uzyskał za całość wystawionych prac III nagrodę Wydziału Kultury Prezydium WRN w Gdańsku.

Ten głos reprodukcji będzie wymowniejszy.

W. H-n

Fot. CAF

Fot. CAF

Fot. CAF

G RABARZ patrzył na nią nieufnie, gdy wyuszczała mu swą prośbę.

— Pani była jego matką i dopiero teraz, tyle lat po wojnie, przytuliła sobie o jego grobie?

Zaczęła więc znów od początku tłumaczyć, że nie mogła wrócić i że tylko po to przepłynęła ocean, aby odnaleźć jego mogiłę. Ale te tłumaczenia wcale nie przekonały starego człowieka. Niechętnie oderwał się od karmienia orków i powlókł się za nią na cmentarz.

Jesienne niebo było blade i słoneczne tego dnia, gdy matka z grabarzem przeszła przez cmentarną bramę. Z drzew leciały ostatnie liście i niezmaczona cisza panowała wokół. Dzieci z pobliskiej szkoły uporządkowywały groby partyzantów, wysypując je wa-

piennym żwirem. Są teraz białe i schludne jak puste szpitalne łóżka.

Matka idzie, uginając się pod ciężarem naręczu białoczerwonych goździków. Tu tu. Krzyż i wzgórek taki sam jak inne. Na krzyżu tablica:

„Andrzej Lisowski — ur. 1921 r. poległ na polu chwały w lipcu 1943 r.”

Tu leży cząstka jej ciała. Z zacięciem rozgląda się dokoła. Nie płacze, ostatnie lizy wylała już dawno. Nad grobem rośnie jarzębina, cała w koralach. Czy drzewo dosięgło już korzeniami jej syna? Zrywa czerwona jagoda, w ustach gorzki, cierpki smak.

Tymczasem grabarz z namiętnością rozkłada przyniesione wiązanki. Takie piękne, ciepłannie kwiaty to wielka rzadkość na tym wiejskim cmentarzu. Wreszcie poszedł i zostawił ją sa-

ma. Godziny mijają nie- sprostrzeżenie.

Jeszcze raz w wyobraźni przeżywa nieznaną śmierć syna. Co myślał w swych ostatnich chwilach? Czy przebaczył jej to, że go opuściła? Czy w ogóle myślał o niej w tych trudnych atach?

Po południu przyszło na cmentarz sporo osób, by uporządkować mogiły przed Świętem Zmarłych. Do grobu jej syna podeszła dość tęga, pospolicie wyglądająca kobieta z naręczem jednolitych i papierowych kwiatów. Ze zdumieniem obejrzała grób, cały zarzucony białoczerwonymi goździkami. Tak była zaskoczona widokiem pięknych kwiatów, że nie spostrzegła wysokiej, eleganckiej pani stojącej pod drzewem. Matka cofnęła się kilka kroków i usiadła na pobliskiej ławeczce, bacznie obserwując kobietę.

Przybyła, ochłonawszy ze zdziwienia zaczęła między goździki wtykać chryzantemy z białego i złotego papieru. Matka nie wytrzymała i podeszła do niej.

— Dlaczego pani to robi? Czy nie widzi pani, że na grobie jest dostatecznie dużo kwiatów? Tu obok nie ma żadnych, niech pani zajmie się tym samym grobem...

Kobieta spojrzała na nią podejrzliwie. Była to roślina, skromnie odziana niewiasta o energicznych rysach.

— A pani co za jedna? Nigdy tu pani nie widziałam! To raczej ja panią proszę, żeby pani zabrała stąd swoje kwiaty...

— Nie chciałam pani robić przykrości — zaczęła tłumaczyć matka — ale te papierowe chryzantemy naprawdę nie pasują do świętych kwiatów.

Kobieta zdenerwowała się: — Nie pasują?!... To niech pani swoje zabiera! To mój grób!

— Pani? My jeszcze żyjemy i swoich grobów nie mamy... — Starsza pani nie rozumiała aluzji.

— Powiedziałam, że to mój grób. Cała wieś może zaświadczyć! Jeśli taka pani fantazja i konieczność chce pani ubrać któryś z grobów, to tu dosyć partyzanów leży. Odwróciła się tyłem i, uważając dyskusję za skończoną, krzyknęła w stronę głównej alei:

— Czemu się tak grzebiecie, chodźcie prędzej!

Czy wywoływała ducha? Ostry, przenikliwy krzyk „Andrzej” rozdarł cmentarną ciszę. Potykając się o grób syna matka doskończyła do zjawy. Zjawy nie zniknęła. Stała tylko jak wrośnięta, próbując zasłonić się przed nią rękoma.

— Skąd pani zna Jędrka? Jędrka, a ty ją znasz? — Lecz nieznaną nie słyszała już tego. Wydała jeszcze jeden świrdujący w uszach okrzyk i nieprzymotna runęła na ziemię. Ze wszystkich stron cmentarza zbiegli się ludzie. Ktoś leżącą kobietę oblał wodą z konewki.

Gdy zemdlona otworzyła oczy i usiadła, podeszła do niej kobieta, z którą się przed chwilą sprzeczała, i pomogła jej wstać.

— Po co się tak od razu denerwować... Zmęczona pani podtrząsała, bo pewnie z daleka pani przyjechała... — mówiła, otrzepując starannie jej płaszcz z kurzu i zwiędłych liści.

— Kto to był? Kim pani jest? — rzuciła matka gorączkowe pytania.

— Niech się pani uspokoi... Ja nazywam się Marta Lisowska, jeśli to panią interesuje i mieszkam w tej wsi.

— Lisowska? — Na polczkach jej wystąpiły krwawe wypieki. Z rozpaczą wzięła się wzrokiem w twarz kobiety.

— Czyj to grób?

FILM - FILM - FILM

Decyzja

Jest to jedna z licznych ostatnio premier filmu polskiego. W „Decyzji” występuje z debiutem reżyserskim Julian Dziedzina oraz autorskim (scenariusz) młody literat Eugeniusz Kabate.

Film roztrząsa nielada problem moralny — problem odpowiedzialności człowieka przed samym sobą, odpowiedzialności moralnej, wynikłej z zagmatwanej, za wilej sytuacji. Oto w łózkach szpitalnych leży dwóch ludzi, rannych w katastro-

fi, a pielęgniarzka Dorota rozporządza tylko jedną ampulką leku mogącego uratować jednemu z nich życie. Kogo wybierze — ukochanego, szofera Michała, czy też jego zwierzchnika?

W „Decyzji” główne role obsadzone zostały przez aktorów młodych znanych z ekranu — Barbarę Wałkówną, którą oglądaliśmy już w „Szkicach węglem”, Bogusza Bilewskiego, oraz Jerzego Horeckiego.

Film wchodzi od poniedziałku na ekran kina „Warszawa” w Gdyni.

(c)

Czarny Orfeusz

Wchodzi na nasze ekrany film, który poprzedził rozgłos i sława. Nic dziwnego, jest to bowiem niewątpliwie arcydzieło pod każdym względem uznane przez światową krytykę filmową. „Czarny Orfeusz” otrzymał w 1959 roku czołową nagrodę Złotą Palmę na Festiwalu Filmowym w Cannes.

Egzotyczne środowisko Brazylii, w jakim rozgrywa się akcja, urozmaicone

wspaniałymi obrazami z karnawału w Rio de Janeiro, czynią z filmu Marcela Camusa porywający obraz obyczajów, życia i sztuki mieszkańców Rio.

Film jest produkcją francusko - włoskiej w „East-mancolorze” (uważany za jedno z największych osiągnięć filmu kolorowego na świecie). Główne role obsadzone zostały niezwykle trafnie — młodymi i utalentowanymi aktorami.

„Orfeusza” oglądać będzie my od poniedziałku w gdańskim kinie „Leningrad”.

Ciekawostki filmowe

Jeden z czołowych reżyserów hollywoodzkich, Orson Wells, zamierza nakręcić film o zamordowaniu w Sarajewie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, co stało się bezpośrednim powodem wybuchu pierwszej wojny światowej. Główną rolę filmową zagrać będzie młody aktor z Sarajewa.

Najskromniejszą nazwę firmowa w całej branży filmowej wybrał komik francuski Ferdinand Raynaud dla założonego przez siebie wytwórni. W skrócie nazwa brzmi „P.S.P.P. — Films”, a w pełnym brzmieniu znaczy to „Male Towarzystwo dla Produkcji Małych Filmów”.

Już 28 tygodni wyświetlany jest w nowojorskim kinie „Rivoli”, mającym 3000 miejsc, kolorowy film „Cancan”, a zainteresowanie publiczności nie słabnie i nie nie wskazuje na to, żeby film można już było zdjąć z ekranu. Poza świetną obsadą aktorską (Shirley MacLaine, Maurice Chevalier, Louis Jourdan i Frank Sinatra) do niesłabnącego powodzenia przyczynia się specjalna technika barwna Todd-40.

Tancerz amerykański Gene Kelly zamierza nakręcić film muzyczny i choreograficzny, w którym partnerką jego ma być Brigitte Bardot. Kelly nie ma jeszcze ani opracowanego scenariusza, ani odpowiedniej choreografii, ale robi już bardzo intensywne przygotowania, ponieważ Brigitte Bardot — która była dawniej tancerką — wyraziła zgodę na tę współpracę.

Francuski „ulubieniec kobiet” Jean Marais dobiedzie nowe sukcesy, występując w efektownym kostiumie historycznym w przeróbce filmowej słynnej powieści Madame de Lafayette „Księżna de Clèves”. Partnerką jego będzie Marina Vlady.

(rb)

Spojrzenie na wielki świat i malutki dzień powszedni człowieka

Kto z nas dziś, w dobie takiego rozpowszechniania fotografii, że błysk musza sprzedawać kioski „Kach”, nie jest miłośnikiem (choćby nawet był paraczem) fotografii? Kto z nas nie upodobał sobie jakiegoś jednego lub paru dzieł i towarzyszy? Kto nie chciałby jak najwięcej zobaczyć przede wszystkim z tych właśnie interesujących go dzieł?

Widz z ulicy wolalby już dziś specyfikację wystaw fotograficznych. Pragnąłby np. jak najszybciej poznać dowieść tylko w dziedzinach portretu i scen rodzajowych, kto inny — tylko architektury i krajobrazu itd.

WYSTAWA, PRZEDSTAWIONA NAM PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE W GDANSKU DWORZE ARTYSTYCZNYM, może sprawić na miłośnikowi fotografii z ulicy takie wrażenie, jakie zapewne sprawiłaby na słuchacza wyimaginowana konferencja, zwołana dla omówienia wszystkich problemów polski. Z wystawy widz wynosi, tak jak słuchacz musiałby wynieść z owej konferencji, niedosyt. Prezentuje ona bowiem i portret, i architekturę, i krajobraz, i

martwą naturę, i kompozycję, i abstrakcję, itd., itd. Ale prezentuje, bo inaczej nie może w takiej koncepcji, wszystko to w aperturach niemal doznać.

Była to uwaga odbiorcy z ulicy. Potraktujmy ją dyskusyjnie.

Nasz współpracownik poszedł na wystawę z polecenia redakcji, obowiązując go więc napisanie tego, co mu sumienie uniwersalnego recenzenta dyktuje. To jest nawet wdzieczniejsze zadanie.

Wystawa jest piękna, bo i nie mogła być inna, jeżeli firma jej PTF. Nie tylko prace nagrodzone i wyróżnione odznaczają się nieprzeciętnością spojrzenia artysty na świat i techniki wykonania. Każda warta jest przyjrzenia się. Wymienimy choćby tylko fotografie Anny Romskiej z Malborka pt. „Ciężkie zadanie”. Ilż w niej wdziecznej prostoty! Ze 114 wystawionych prac 52 artystów nie ma prawdo podobnie ani czterech, którym można by cośkolwiek poważniejszego zarzucić.

„Jeżeli chodzi o stronę fotograficzną, członkowie PTF mają niewątpliwie bardzo wyszukaną spojrzenie na szeroki świat i malutki dzień powszedni ludzkiego życia. Warto

zaczyna się sezon winogron

CAF — Fot. Miedza

Fot. CAF

Fot. CAF

Fot. CAF

Fot. CAF

Wystawa esperancka

W Klubie Morskim w Gdyni otwarto niedawno interesującą wystawę esperancką. Dzięki przejrzystej ekspozycji łatwo się zorientować, jak wielkie znaczenie we współczesnym świecie posiada znajomość języka esperanto. Rozwój esperanta na całym świecie przyspiesza, jego niezwykła przydatność, łatwość jego przyswajania stwarza niezwykle perspektywę na przyszłość i mobilizuje oświecanych do rozpowszechnienia nauki tego międzynarodowego języka.

(Jota)

Nowy tom opowiadań Lecha Bądkowskiego

Wyszedł już z druku i wkrótce ukaże się na półkach księgarskich nowa pozycja Wydawnictwa Morskiego — tom opowiadań wojennych Lecha Bądkowskiego, zatytułowany „Bitwa trwa”. Tom zawiera opowiadania: „Pobici”, „Poligon”, „Leworeki” — drukowane niedawno w „Rejsach” i „Noc” — wznowione z tomu „Pan Grodziska” dla zebrania wszystkich pozycji autora o tematyce wojennej.

Okladkę i stronę tytułową książki projektował Mieczysław Miscewicz. Cena tomu — 10 zł.

Wśród miłośników kultury Francji



Skoro o Francji to musi być i piękna kobieta. A więc — oto ona.

W trwających obecnie (15-30 km) Dniach Kultury Francuskiej w Polsce nie chodzi o jakąś zewnętrzną manifestację wypróbowanej, zasylej przyjaźni, łączącej od dawna nasze zaprzyjaźnione narody, lecz o wzajemne pogłębianie istotnych związków intelektualnych. Chodzi więc o zapoznanie się z dorobkiem Francji w dziedzinie nauk humanistycznych, techniki, architektury, ekonomiki, filmu itp. problemów, interesujących zarówno fachowców, jak i dyletantów, należących do miłośników kultury francuskiej.

Do popularyzatorów pięknego języka francuskiego i starej kultury galickiej należą m. in. lektorzy naszych wyższych uczelni, jak np. Tekla Szostakowska z gdańskiej Akademii Medycznej, czy Helena Porębska z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie.

JUŻ 15 LAT

Helena Porębska pracuje na WSE już 15 lat i jest ogólnie lubianym i szanowanym pedagogiem, co znakomicie ułatwia jej, tak jak i Tekli Szostakowskiej, popularyzowanie kultury i języka francuskiego wśród studentów.

Choć obecnie nie obserwujemy żadnych specjalnych tendencji, związanych z rosnącym zainteresowaniem dla języka francuskiego na WSE — mówi p. Porębska — to jednak spora gromadka studiów go wytrwale pilnie uczęszczając na wykłady i ćwiczenia.

— Oczywiście — dodaje pani profesor — nauka na naszej uczelni, ze względu na wybitnie specjalistyczne cele, przyswajające przyszłym okrętowcom, clarkom rybakom morskim, czy maklerom wymaga języka specjalnego.

• Dokończenie na str. 6

KULTURA SŁOWA - kierunek potrzebny

Wśród dziecięcych audycji radia jest również cykl, prowadzony z udziałem samych dzieci przez Kazimierza Rudzkiego. Tematyka, najogólniej: kultura słowa. A więc dzieła przygotowane np. deklamacje wybranych utworów, wygłoszenia je przed mikrofonem, a następnie wspólnie z prowadzącym audycję omawiający sposób wykonania recytacji. Otóż w jednej z ostatnich audycji z tego cyklu, jako temat następnego Kazimierz Rudzki podał młodym jej uczestnikom — przemówienie. Samodzielne przygotowanie i wygłoszenie przemówienia. Temat — dowolny. Jedynie wskazania: przemówienie ma być krótkie, rozsądne, interesujące i wygłoszone nieskazitelnie językiem polskim.

POSKONAŁY, trzeba przyznać, pomysł „przemówieniowej” audycji dziecięcej przypomniał mi się, gdy niedawno, z okazji nowego roku pracy gdańsko-gdyniejskiego powszechnego uniwersytetu rozmawiałam o tego rocznym jego programie w naszym zarządzie wojewódzkim TWP. W wykazie kierunków prowadzonych przez TWP figuruje bowiem **KULTURA SŁOWA**. Bliższe objaśnienie zawarte w afiszach informuje, że na tematykę tego kierunku składa się: kultura języka polskiego, sztuka przemawiania, logika, psychologia słuchacza.

Zaczęłam się dopytywać o program, o wykładówce. Wówczas okazało się, że nie wszystko o czym mowa w afiszach jest prawdą. Że, jak na razie, właściwie nikt w Towarzystwie nie wie jak ów kierunek powinien wyglądać, chociaż istnieje on już drugi rok.

MOŻNA by sprawę załatwić stwierdzeniem, że po co w takim razie wprowadza się ludzi w błąd — zapisy na kulturę słowa wpływają bowiem. To byłoby najprostsze. Ale chyba nie o to chodzi. Myśl jest ciekawa i szkoda byłoby jej poniechać. Lepiej więc chyba zastanowić się, co zrobić, by wyeliminować fikcję, nie rezygnując z kierunku.

W ub. r. — a obawiać się należy, że sytuacja z roku — wykłady z zakresu kultury słowa prowadzili tylko dwie osoby: Malwina Szczepkowska i Natalia Gołębska. Bardzo dobrane wybrane prelegentki, ale tylko dla części kierunków, choć bowiem mogli mówić, mówili, raczej tylko o kulturze słowa secesyjnej. Obie są reżyserkami i cenią się za wykładami w pracy nad słowem z aktorem zarówno zawodowym jak i amatorskim trudnym wymagać, by merły podjąć się nauczania słuchaczy uniwersytetu sztuki przemawiania, co głównie obiecywało przecież anonsie na afiszach.

A nauka sztuki przemawiania — jako głównego mo-

mentu kierunku kultury słowa — ogromnie by się przydała.

PRAWIE każdy z nas przy różnych okazjach zabiera głos, przemawiając na uroczystościach, uczestnicząc w dyskusjach na konferencjach czy naradach. Jak to w przebiegu liczby wypadków wygląda — wiemy. Większość naszych mówców — i to na wszystkich szczeblach hierarchii — nie grzeszy kulturą języka. Wiele po zostawia też do życzenia logika ich przemówień. A znajomość psychologii słuchacza nie tylko naszym mówcom jest obca, ale i obojętna.

Jednym słowem do rzadkości, niestety, należą przemówienia spełniające warunki wskazane przez Kazimierza Rudzkiego: krótkie, rozsądne i interesujące, wygłoszone nieskazitelnie językiem polskim. Sytuacja jest o tyle trudniejsza, że brakuje dostarczamy najlepszych w przemówieniach innych, nie w swoich.

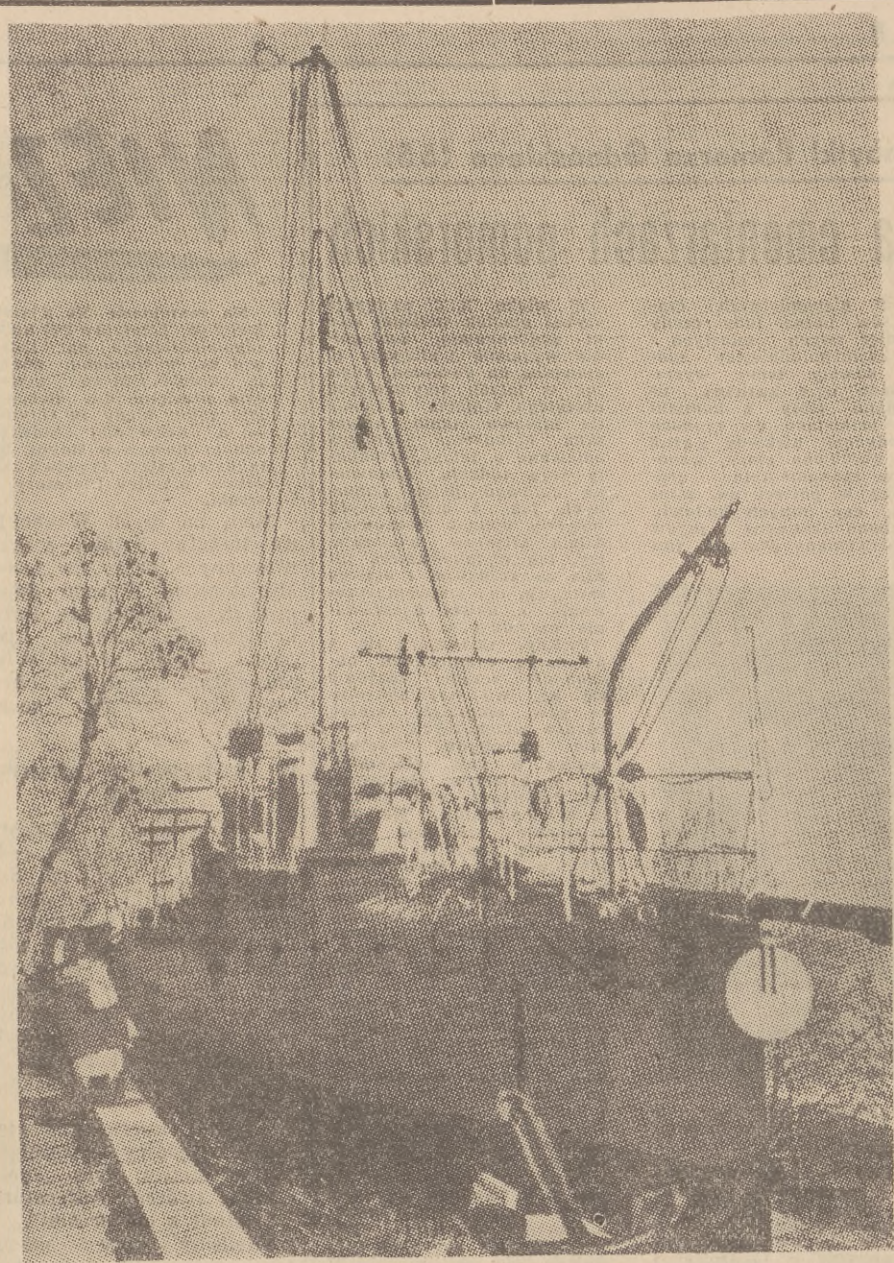
A więc problem nie biały. Można powiedzieć — ma sowy. O tym szerszym zasięgu, że — co tu ukrywać — my, Polacy, lubimy mówić. Kierunek kultury słowa na naszym uniwersytecie powszechnym ma więc rację bytu i powinien mieć ogromne zapotrzebowanie. Zastanówmy się zatem, jak go zorganizować, by spełniał zadanie, realizował obietnice zawarte w afiszach.

STOSUNKOWO najprostszą jest sprawa psychologii słuchacza. Tu trzeba tylko dobrego wykładu, znajomości zagadnienia. Czy mamy specjalistę z tej dziedziny w trójmieście, to już inna sprawa, to — zmartwienie TWP. Z kolei logika. Znowu potrzebny tu człowiek, znający przedmiot. Ale chyba nie wystarczy prowadzić temat ten tylko w formie wykładu. Poza teorią przydałoby się sadzę, ćwiczenia praktyczne. Na tekstach, autorami których będą słuchacze.

Pozostałe tematy: kultura języka polskiego i sztuka przemawiania, bazując tylko na podbudowie teoretycznej, głównie chyba muszą opierać się na formie ćwiczeń. Na pewno to nie jest łatwe do zrealizowania. Bo np. skąd wziąć ludzi, którzy potrafili uczyć sztuki przemawiania? Fachowców dziedziną ta nie posiada.

Tym niemniej z powodów mówców, z którymi stykamy się w codziennym naszym życiu można chyba w łuskać kilku takich, którzy naprawdę potrafili mówić, słuchanie których stanowiłoby satysfakcję. Może właśnie

• Dokończenie na str. 6



Okręt - muzeum w Warnie (do art. poniżej).

Nadbałtyckie refleksje nad Morzem Czarnym [Od własnego wystannika]

Warna, w październiku PAŹDZIERNIK w tym roku nad Morzem Czarnym był bezustannie słoneczny. Temperatura powietrza i wody — taka jak u nas na Wybrzeżu w pełni lata. Chwilami nawet jeszcze wyższa, bo przekraczająca przeciętną lipcową ciepłotę wojny bałtyckiej. Toteż kapadokiem się po parę razy dzień, uważając, że wszystkie inne przyjemności turystyczne można odłożyć na drugiego dnia. Ale gdy popołudnia zasygnalizowały nagie następujące chłodem, że to jednak zbliża się jesień, i z winnie nadbrzeżnych śmieszne wózki pozaprzęgane w osiołki zaczęły wywozić skrzynki z dojrzałymi już winogronami — co jest tutaj najbardziej widoczną oznaką końca lata — ograniczyłem plażowanie i kąpiel do godzin południowych. Trwało to zresztą do końca mego pobytu na „warniejskiej Rivierze”, a więc do połowy ubiegłego tygodnia.

Popołudnia — jak każdy rasowy turysta — przeznaczyłem więc na zwiedzanie. Zaczęłem od Warny, która przecież jest tym dla Bułgarii, czym trójmiasto dla nas: największym portem na bułgarskim wybrzeżu Morza Czarnego i stolicą dla długiego pasa nadmorskich niepoświadczeń kąpieliskowych od „kurortu” Warny poprzez Złote Piaski aż pod staro-

żytny Nassebar o 4 km, od którego założono najnowocześniejsze kąpielisko Słoneczny Brzeg.

Choć najciekawszy jest na pewno ten nadmorski pas — słowiańska Riviera, bałkańska Floryda, jak z lekką przesadą nazywają go kawałki reklamowe i przewodniki — to jednak zaczęło WARMY, bo w niej znalazłem powiązania z najbliższym memu sercu kawałkiem świata: Gdynią i Gdańskiem. Powiązania prawdziwe — przez ludzi i rzeczy.

O Złote Piaski. Słoneczny Brzeg, kurort Warny, kurort Drużba — czy jak się tam nazywają poszczególne odcinki tego riviérowego pasa — to na pewno już nie „konkurent Sopotu”, jak Złoty Kręgiem nazwał swój film nakręcony przy mnie dla Telewizji Gdańskiej, Bułgarij zrobił tak ogromny wysiłek, że nazwiska i nazwy doskonale, że nasz „eksperyment sopocki” wyglądał jak nieporadne dręgnięcie oświadczenia, w którym twórcy maszyn siedmiomilowymi krokami.

Już widzę obrażone miny różnych miejscowych bonów, gdy przeczytają te słowa. Niech jednak pojedzą i zobaczą rozmach tego, co się już stało na południowo-zachodnim wybrzeżu Morza Czarnego. Kiedyś Bułgarii nie wstydziło się wysłać do Włoch swych architektów i urbanistów, by ci nauczyli się braku wazory, a nawet żywcem przenosić osiągnięcia włoskiej architektury hotelowej i uzdrowskiej w swój bałkański krajobraz. W nikt nie tego właśnie są setki najnowocześniejszych hoteli i willi, bardzo kolorowych, ekscytyk, pięknie zakomponowanych, o prawdziwie artystycznych bryłach, a równocześnie bardzo funkcjonalnych. W powiązaniu z wzniesieniami krajobrazu, o raz słonecznym, raz płaskim brzegu, ze wzrastającymi drogami o doskonałej komunikacji, z naturalnymi parkami, z całym bogactwem trawników i kwiatów, a także zorganizowanym już bagażem turystycznych udogodnień: restauracji i restauracyjek, kawiarni i kawiarenek, wszelkiego gatunku sklepów i punktów usługowych — stworzyło to nową gałąź przemysłu bułgarskiego, odrywającą w gospodarce na rdzowej obrzeżnia rolę, którą do niedawna pełniła importacja.

Nie eksportuje bułgarskich produktów, a importuje do Bułgarii cudzoziemców, przywożących tu dewizy. Dlatego ten nowy nadbrzeżny pas uzdrowisk morskich Bułgarii nazwał, zdawałoby się ryzykownie — urzemyślem. Nam do przemysłowego potraktowania nadmorskich usług letniskowych jakże daleko. Ale u nas kąpać się w morzu moż-

na tylko w lipcu i w sierpniu, a ja u nich 20 października pływam w czarnomorskiej wodzie o 18 stopniach ciepła. To wystarczająco tłumaczy czemu Bułgarij biją nas pod tym względem jak chęć.

MAŁO to być krótkie na wiązanie do tematu, a zrobiła się przydługa dygresja. Wracajmy więc do Warny — portu i miasta, warniejskich ludzi i rzeczy bliższych naszemu Wybrzeżu. Najpierw ludzi. Na ulicy blisko portu spotkałem kapitana jednego z bułgarskich statków handlowych, który z radością w oczach zaczął witać mnie serdecznie i... po polsku. Był to wychowanek Szkoły Morskiej w Gdyni, z którym przed bez mała 30 laty odbyłem rejs na s-s „Poznań”, dowodzoną wtedy przez kapitana T. Szczygieskiego, autora wydanej przed rokiem książki — pamiętnika. Dzisiejszy kapitan bułgarskiej marynarki handlowej wtedy odbywał praktykę marynarza pokładowego.

Długośmy rozmawiali. Odpowiadał o swych losach i o tym ilu pływa we flocie bułgarskiej oficerów, którzy kształcili się w Gdyni. Gdyby nie oni rozwój gospodarki morskiej Bułgarskiej Republiki Ludowej zapewne nie byłby tak dynamiczny. W porcie warniejskim nasza bandera gości od czasu do czasu. W stoczni pracuje inżynier, który studiował budowę okrętów na Politechnice Gdańskiej.

Od szosera autobusu „Bałkanurist”, gdy mu powiedziałem, że jestem z Gdyni dowiedziałem się, że mieszka w Warnie 80-letni już Stanisław Łabędzki, popularny tutaj postać. A przecież był to bodaj pierwszy kapitan portu gdyńskiego, a w każdym razie pierwszy kapitan pierwszych „Polbitów” — s-s „Premire” i s-s „Warszawa” — jeden z ostatnich żyjących pionierów polskiej marynarki handlowej, dzięki której powstać mogły „Zegluga Polska”, „Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe”, „Gdynia — Ameryka Linie Żeglowne” — bo oni, doświadczeni oficerowie morscy, już wtedy potrafili dowodzić jednostkami

• Dokończenie na str. 6

Ratujmy placówkę kulturalną w Elblągu

Otrzymałem list.

„Szanowny Panie Redaktorze!”

Po rocznym milczeniu kreślę do Pana ten list, którego tematem będzie oczywiście elbląska orkiestra symfoniczna. Upoważnia mnie do tego fakt, że przy jej reaktywowaniu brał Pan czynny udział, toteż dzisiaj, kiedy orkiestra przestała działać i po prostu przestała istnieć, czuję się w obowiązku powiadomić Pana o tym. Powodem tej katastrofy jest brak pieniędzy na dalsze jej prowadzenie”.

Zaczynam sobie odświeżać w pamięci dzieje założenia tej orkiestry i walki, toczona o jej istnienie, zakończone pomyslnie uchwałą sesji WRN w Gdańsku, zapewniającej jej byt. Za utrzymaniem tej orkiestry przy życiu wypowiedzieli się działacze kulturalni, prasa i radio, Komisja Kultury Prezydium WRN, Komisja Kultury i Wydział Kultury Prezydium MRN w Elblągu i wreszcie sesja WRN w Gdańsku. W rezultacie orkiestra otrzymała jednorazowo 200.000 zł i — na tym koniec. Dalszych funduszy za brakło i już istniejąca orkiestra rozpływa się.

Wydaje się, że trzeba podnieść wielkie larum w społeczeństwie. Wiem, co mi odpowiada: — Brak pieniędzy! Ale brak pieniędzy jest zawsze rzeczą względną. Mając nawet niewielkie fundusze można nimi gospodarować w sposób bardzo rozmaity.

Proponuję zatem jeszcze

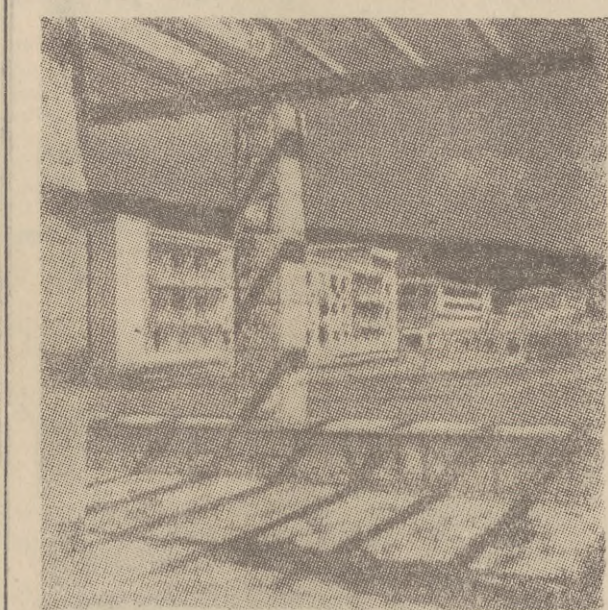
raz przeanalizować wszystkie możliwości i pozycje po pozycji przejrzeć wszelkie wydatki przewidziane w preliminarzu na rok 1960. Dopiero wtedy ze spokojnym sumieniem będziemy mogli powiedzieć, że sprawa orkiestry elbląskiej jest w hierarchii potrzeb daleko poza innymi. A takiego przekonania na razie nie mamy.

Wydział Kultury Prezydium MRN w Elblągu ma przygotowanych 120.000 zł. Ale da je dopiero wtedy, kiedy dyrygent, p. Mucha, przedstawi mu pismem z Wydziału Kultury Prezydium WRN, zapewniające, że Wydział ten wstawił odpowiednią kwotę do budżetu. Wówczas, zarabiając (na biletach wstępu) dodatkowych 100.000 zł budżet orkiestry w wysokości 470.000 zł zamknie się i orkiestra będzie uratowana.

A 50 koncertów rocznie — z czego 20 w terenie, w miastach powiatowych — jest w naszym ubogim życiu muzycznym (nie mówię o Gdańsku) wielkością nie do pogardzenia.

Czyż znowu potrzebna będzie specjalna uchwała sesji WRN? I czy znowu przedłużą ona życie orkiestry na rok tylko? Przecież nie można normalnie pracować ze świadomością tymczasowości.

A więc, apeluję — ratujmy elbląską placówkę kulturalną!



Charakterystyczna architektura bułgarskich miejscowości nadmorskich.

Zabytki Pomorza Gdańskiego (55)

Na cmentarzach pomorskich

O niezapomnianych czasach, kiedy ludzie czuli się w świecie, pamięć swych przodków była dla nich najważniejszą. W najrozmaitszy sposób dawali temu wyraz. Sypano więc kurhany, układano stosy z kamieni lub ustawiano na grzbach pojedyncze, niekiedy z grubą obrobioną głazem, wznosono monumentalne grobowce w postaci np. piramid, czy innych budowli, niekiedy kamienne i zapewne drzewiane pomniki, fun-



Nagrobek rokokowy z 1844 r. w Próchniku w pow. elbląskim.

dowano wspaniałe grobowce z marmuru, piaskowca lub innego materiału, zawieszano pięknie zdobione epitafia, budowano bezcenne artystyczne mauzolea i kaplice grobowe.

Niektóre z tego rodzaju pomników, znajdujących się na terenie naszego kraju, jak np. sarkofag Kazimierza Jagiellończyka (chłuta Wita Stwosza) w Krakowie, czy najwspanialsze polskie mauzoleum, jakim jest kaplica Zygmuntowska w katedrze wawelskiej oraz szereg innych dzieł sztuki epickiej, weszły do światowego skarbca najznakomitszych zabytków tego typu.

Prócz dzieł o najwyższej wartości artystycznej, fundowanych przez królów, książąt, biskupów i innych możnych tego świata, spotkać można niemal we wszystkich zabytkowych kościołach znacznie skromniejsze nagrobki, epitafia, niekiedy rzeźbione, a także wykonane, lub na starożytnych cmentarzach krzyżyki.



Głaz na grobie Antoniego Abrahamy.

przedstawienie pięknie przez ludowego mistrza wyrzeźbione. Są to przeważnie dzieła anonimowe, choć niekiedy dochowały się nazwiska artystów, w których jak np. Jana Wielusa z Mogiły, m. in. właśnie tworzyły piękne krzyże cmentarne.

Kultura słowa - kierunek potrzebny

• Dokończenie ze str. 5

oni mogliby TWP pomóc w kłopotach z kierunkiem Kultury Słowa.

Oni i system Rudzkiego z audycji dziecięcych. Cwiczenia opracowywane przez słuchaczy i wspólnie następnie omawiane. W systemie tym notabene ogromnie przydatny byłby magnetofon, aby każdy mógł sam usłyszeć siebie. Z pewnością tak poprowadzony kierunek kultury słowa miałby charakter eksperymentalny. Ale warto pokusić się o eksperyment — może da wyniki.

A wówczas pozostawałby jedynie problem przełamania oporu, fałszywego wstydu, który wielu ludziom, szczególnie zajmującym stanowiska bardziej eksponowane, utrudniał wykorzystanie możliwości przyswojenia sobie trudnej sztuki przemawiania. Właśnie sztuki

W wieku XIX następuje szybki upadek wielkiej sztuki nagrobkowej. Szczególnie wyraźnie występuje to zjawisko na Pomorzu, gdzie już w latach trzydziestych ubiegłego stulecia zjawiają się masowo tanie krzyże oraz ogrodzenia grobowe odlewane z żelaza. Produkty tego rodzaju, zamawiane zarówno przez zamożnych jak i biedniejszych wyparły niemal całkowicie dzieła artystów kamieniarskich. Ich wyroby należą już dziś do rzadkości i dlatego zasługują na zainwentaryzowanie, a nawet opracowanie naukowe.

Piękny, składający się z dwunastu granitowych nagrobków zespół znajduje się np. we wsi Skórowo w pow. słupskim; szereg bardzo szlachetnych w formie nagrobków spotkać można w pow. elbląskim, np. w Fiszewie, Jagłowniku, Jelonkach, koło kościoła w Próchniku. Na wymienienie zasługują trzy rokokowe nagrobki z Królewca, pow. malborskim, klasycystyczny z Marynowo w pow. nowodworskim, piękny późnobarokowy z Sobieszewa, a także nagrobki z Kościelecza, Malborka, Żuławy Sztumskiej i inne.

Dalszy, trwający do dziś etap w produkcji nagrobkowej ogranicza się w ogromnej większości do wyrobów z betonu czy sztucznego kamienia i dość rzadko z marmuru lub piaskowca. Cała ta produkcja, poza nielicznymi obiektami, nie ma nic wspólnego z twórczością artystyczną i jest w najlepszym wypadku dobrą robotą rzemieślniczą. Zupełnie odrębnym gatunkiem jest nagrobek znajdujący się na cmentarzu oliwskim, ustawiony w 1931 roku na grobie wybitnego krajoznawcy i miłośnika sztuki — autora jednej z najpiękniejszych polskich książek o Gdańsku — prof. Jana Kiliarskiego. Jest to prosty wiejski krzyżyk z ozdobnym daszkiem nad drewnianą rzeźbą o charakterze ludowym, przypominającym dawne wiejskie krzyżyki na cmentarzach. Całość wyróżnia się piękną i prostą, wśród sąsiednich nagrobków.

Bardzo rzadko również występuje na cmentarzach szlachetny typ nagrobka z jednolitego gładkiego polnego, jak np. na grobie znanego działacza kaszubskiego Antoniego Abrahamy (sposób czytającego na sławionym przez pisarzy ze względu na piękne położenie cmentarza okrytym). Tego rodzaju monolit, po niewielkiej stosunkowo obróbce lub w naturalnej postaci stanowi niezwykle trwały i prawdziwie piękny sposób upamiętnienia zmarłego.

F. MAMUSZKA

Nadbałtyckie refleksje

• Dokończenie ze str. 5

floty tych naszych pierwszych armatorów. Niestety, nie zdążyłem odwiedzić kapitana Łabędzkiego. Marzyłem o powrocie do Gdyni, tylko sprawy rodzinne jakoś to mu komplikują.

Muzeum Marynarki Wojennej w Warnie skromnymi rozmiarami przypomina takie samo muzeum gdyni. Przy nabrzeżu stoi przycumowany okręt „Derzki”, który wespół z innymi stawiaczami min storpedował w czasie wojny bałkańskiej turecki krążownik „Hamida”. Przypomina to nasz okręt-muzeum „Burzę”. Ale to nie wszystko. W jednej z gablot leży rozłożona książka Pertka „Wielkie dni martej floty”, z dedykacją gdyni skiego muzeum. Nad nią fotografie polskich podchorążych z „Gryfa”, który 2 lata temu odwiedził Warnę. Przyjemnie mi się zrobiło, gdy zobaczyłem te nasze parniki.

W redakcji „Dymitrowskiej wachty”, pisma dla marynarzy floty wojennej mówiło się o współpracy z gdynińską „Bandą”, która bardzo się tu podoba.

RÓWNIEŻ przyjemnie zaszkodził mi widok Muzeum Historycznego — pełnym najwspanialszych eksponatów greckich i rzymskich z wykopalisk podwarszawskich — kolekcji polskich numizmatów odnalezionych tu kiedyś, a świadczących o praskich wpływach gospodarczych przed wiekami aż tutaj. Bo mauzoleum Władysława Warnieckiego, majestatycznie i potężnie górujące nad zachodnim skrajem miasta, mówi o czymś innym, o jagiellońskiej polityce dynastycznej, która w konsekwencji odwróciła nas od penetracji na zachód.

NIEZAPOMNIANE DNI

Na marginesie XI Zjazdu Związku Literatów Polskich Związku Literatów na listopad br. w Gdańsku, gdzie sa kronikarskiego zapisu owa pamiętna dzień sierpnia 1936 roku, kiedy to Gdynia — a dokąd — mówił Szkoła Morska w Gdyni, była przez cztery tygodnie akdemia polskiej literatury i sztuki.

Mam na myśli Wakacje Instytutu Sztuki, zorganizowane przez ówczesne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla licznych, ponad trzystu uczestników, przeważnie nauczycieli i pracowników oświaty pozaszkolnej.

W RODZINNEJ ATMOSFERZE

Wychowankowie Szkoły Morskiej byli w tym czasie na dalekich rejsach lub spędzali wakacje w domu. Toteż dyrektor tej kapitan Kosko ze staropolską gościnnością uczcił pomieszczenia Alma Mater Marinensis na siedzibę WIS-u i bytowe potrzeby „wisusów”. „Wisuski” zaś ulokowano w sąsiednim gmachu Szkoły Handlowej.

Celem kursu, jak głosił urzędowy formularz uczestnictwa było „spotkanie twórców literatury i sztuki z odbiorcami”.

Mieliśmy więc okazję przez cztery tygodnie obcować z ludźmi, z których każdy był żywą kartą naszej literatury: z Leopoldem Staffem, Wacławem Sieroszewskim, Kadenem Bandrowskim, Michałem Rusinem, Kazimierzem Wierzyńskim; z czołowymi krytykami: Kazimierzem Cychowskim, Leonem Pomorskim, Karolem Zawodnym; z wspaniałą recytatorką Rychterówną; z niestrudzoną propagatorką naszego folkloru: Jadwiegą Majnerem i Jędrzejem Cierniakiem; z młodym jeszcze naówczas reżyserem filmowym Antonim Bohdziewiczem; z licznymi artystami przyjeżdżającymi i mieszkającymi, którym przewodził zapalenie i entuzjasta nowych form artystycznych Marian Szyszko-Bohusz.

Kierownik kursu Michał Rusinek gospodarz obiektu kapitan Kosko uczcił wszystkich, aby atmosfera na kursie była jak najbardziej zbliżona do rodzinnej. Mieliśmy więc towarzyskie herbatki i dąsanki, filmy i amatorskie występy artystyczne, wycieczki krajoznawcze, zwiedzanie floty handlowej i wojennej, a nawet „rejs w nierzemne” na „Bato-rym”. Jedno tylko zastrzegł sobie kapitan Kosko: podrozradkowanie się szkolnemu regulaminowi. Biała więc tematyka nieopatrnie wróciła do Szkoły po godzinie „szczytowej”. Musiał taki gest tłumaczyć się przed nieprzejętym cerberem — eksbosmanem. Chyba, że dysponował twardego argumentem (w postaci dwuzłotówki, wtedy sprawa przybrała inny obrót i szybko następowało porozumienie).

„PAPA” SIEROSZEWSKI

Najbardziej popularną i najczęściej spotykaną postacią na kursie był „Papa” Sieroszewski — prezes Polskiej Akademii Literatury.



Kazimierz Wierzyński przed gmachem Szkoły Morskiej.

ry. Najwięcej też wokół niego osoby krążyły dowcipów i anegdot.

Jako prezes PAU był on szczególnie hojnym w rozdzielaniu „wawrzynów literackich” i pomału w tej hojności nie pominął nawet pewnej warszawskiej przekupki „za upowszechnianie literatury” poprzez „zawinięcie śledzi w kartki jego „Oceanu”.

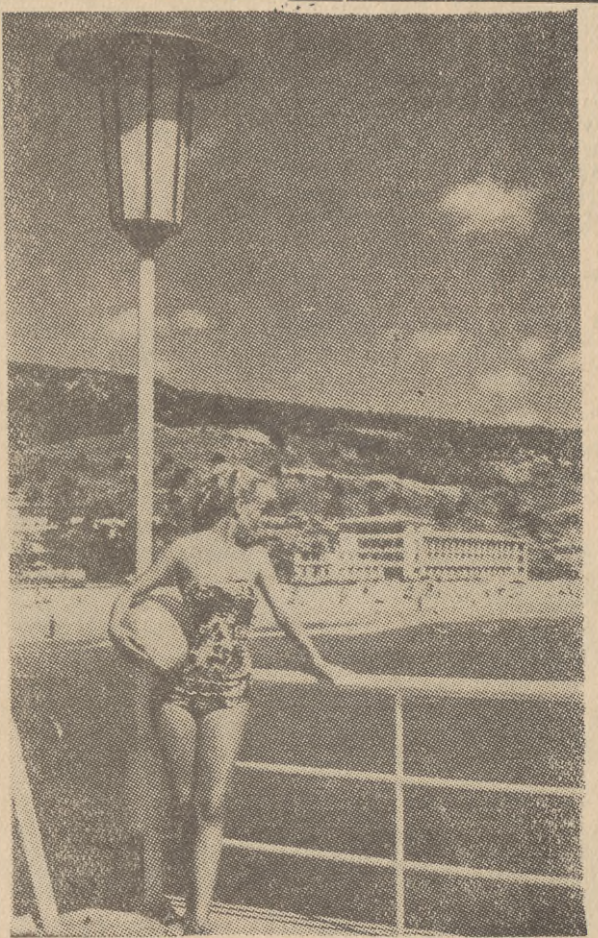
Jeśli chodzi o samych „wisusów”, to niewątpliwie wśród nich wodził niespożyty w pomysłach, dowcipny i przemily współlokator sypialni nr 6, późniejszy redaktor „Problemów” — Tadeusz Unkiewicz. Mieszkał tam z nami również Zdzisław Kwieciński, autor „Rzeczy o teatrze samorodnym w szkole” oraz pewien młody architekt.

GAZETKI SCIENNE

Sypialnia ta była zarazem „pokojem redakcyjnym”, z którego wychodziły gazetki ścienne, satyryczne rysunki i wierszyki, skrzętnie potem odpisywane przez „wisusów”. Oto niektóre z nich:

Sieroszewski:
Czesto słysze te słowa:
„Patrzcie, patrzcie, młodzi, sam koło nas przechodzi!”
Głupcy, myślą, że do nich! Głupiec chodzić musi, bo mu pecherz szwankuje i chce zrobić... siusi.

Marek Dulęba



Plaża w Złotych Piaskach.

Leopold Staff nie był tegim mówcą, jak zresztą wielu poetów i pisarzy, toteż dano mu taką „charakterystykę”.

Me słowa „jako deszcz je-sienny” działają na ludzi: po niejednej prelekcji trudno ich obudzić.

Juliusz Kaden-Bandrowski:

Dalem wam „Pilsudczyków” i „Generala Barca”. Jak na eks-legioniste mnie całkiem to wystarcza.

„Europa” dziś „zbiera siano”, czegoż więc chcecie jeszcze? Ech, wszystko to naser-mater! Siekiera, motyka, piłka, kłeszcze...

Michał Rusinek:

Mam posadę w Ministerstwie, lecz też chęci duże: locum stałe i zaszczytne mieć w literaturze.

A GDYBY WZNOWIĆ TRADYCJĘ?

Dziś, z perspektywy czasu, dni tamte nabierają posmaku historii. Bądź co bądź, to prawie ćwierć wieku temu. Ale z uczuciowego punktu widzenia są one zawsze bliskie i żywe. Dla uczestników WIS-u będą one zawsze miłym wspomnieniem. Dla Gdyni i Szkoły Morskiej chlubną tradycją.

Wśród miłośników kultury Francji

• Dokończenie ze str. 5

czajistycznego, nie zaś literackiego.

MISTRZOWIE POPULARYZACJI

Na miłych ekonomistów sopockich czekają bowiem placówki w Izbie Handlu Zagranicznego, w Ubezpieczalniach Morskich, czy w stożniach... I, jak dotychczas, mają tam oni dobrą markę! Dyr. stożni Mau-solf, wychowanek WSE w Sopocie, nie należy przecież do wyjątków w tym względzie...

Jak się orientujemy — dodaje prof. Porębska — Francuzi są mistrzami popularyzacji, najbardziej skomplikowanych problemów, oczywiście bez ich upraszczania. Ta klarowność i jasność ich myślenia znajduje odbicie w gietkim, precyzyjnym języku francuskim, który tak chętnie i pilnie studiują młodzi polscy portownicy, mając na względzie przyszłą współpracę z portami w Algierze, Maroku czy Tunisie. Zaś praktyki wakacyjne przyczyniają się do pogłębiania wiedzy o „La douce France”, o jej obyczajach, kulturze, z nawiązką cywilizacyjnych...

Helena Porębska popularyzuje kulturę francuską nie tylko na sopockiej uczelni, należy ona bowiem do grona założycieli Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej, powstałego jeszcze jesienią 1945 r. w Gdyni, a więc niemal zaraz po zakończeniu działań wojennych.

„Tajemnica literatury francuskiej — powiedział m. in. na bankiecie intelektualistów francuskich 21 marca 1927 r. w Paryżu znakomity pisarz Boy-Zeleński — jest głęboki humanizm. Jest ona równocześnie wyrozumiałością, inteligentną i pełną współczucia. Nie chce jednak za nie być inną, niż taką jaką jest...”

SUGESTYWNOSC KULTURY FRANCUSKIEJ

Helena Porębska, która w wolnych od zajęć na uczelni chwilach para się literaturą — wydała niedawno tomik opracowań listów Oktawii Głowackiej, żony wielkiego pisarza Bolesława Prusa i przygotowuje do druku drugi tom listów — potrafi w swych prelekcjach o kulturze francuskiej w gdynińskim TPPT, ukazać bogactwo i wdzięk języka francuskiego w sposobie nader atrakcyjnym. Nic dziwnego więc, że słuchacze są jej szczerze wdzięczni za tak interesującą popularyzację wiedzy o „słodkiej Francji”.

Do miłośników kultury francuskiej należy również zaliczyć wielu członków artystów plażystów Wybrzeża z rektorem WSP ST. TEISSEYREM na

cją kontaktów z ludźmi twórczej pracy.

Dlatego cieszyć się należy, że ZLP wybrał na Zjazd właśnie Gdańsk i że w programie swoim przewidywał spotkania z mieszkańcami Wybrzeża. Dobrze by jednak było, aby nasz Gdański Oddział ZLP rozważał już teraz i wysunął na Zjeździe wniosek wznowienia kontaktów na wzór WIS-u.

Na pewno będzie na Zjeździe były kierownik WIS-u, Michał Rusinek, i niewątpliwie znajdzie się też jakaś „wisuska”, lub jakiś „wisus” (już wtedy zapowiadały się pewne talenty), którzy posłużą radą i pomocą w organizacji.

Narzekamy, że nasza młodzież nie ma ideałów. Właśnie takie bezpośrednie obcowanie z twórcami literatury i sztuki zdola w nich te ideały rozbudzić i utrwalić, zachować na całe życie. Jest to problem ważny i wzniosły. A Wybrzeże ma wszelkie warunki i, w tym celu, aby wznowić dawne tradycje i kontynuować je Józef Dykiewicz

Nasza ocena

Debiut z fotografią autora



TRUDNO wymagać od debiutantów — szczególnie w poezji — bezwzględnej autonomii. W drugiej połowie XX wieku wystarczającym pozytywnym zjawiskiem jest fakt, że autor pierwszej książki nie jest zwykłym plagiatorem. Na tle naszej sytuacji, tolerującej daleko idące epigoństwa, tomiłk wierszy Mieczysława Cychowskiego „Miejsca wydrżone” jest pozycją wycieczną. Proponuje już wewnętrzną fotografię autora. Stosunkowo nieczęsty wypadek.

Mieczysław Cychowski, mieszkaniec Wybrzeża, jest z zawodu plastykiem. Informacja ta ułatwia czytelnikowi jego wierszy, chociaż jeszcze nie określa ich wartości. Równocześnie Cychowski jest rozczyszany w Norwidge i dopiero ta okolica, ułatwiająca konfrontację poezji dwóch plastyków i dwóch poetów, pozwala obiektywnie zrozumieć wartość wysiłku młodego debiutanta.

Mimo, że nasz wiek żyje już zupełnie innym życiem, niż wiek Norwida, krajo-braz moralny wierszy Cychowskiego i Norwida jest niemal ten sam; śmierć, strach ukryty pod płaszczykiem łatwej ironii:

Jeśli kiedyś wykopiesz rozłożoną skorupkę od jajka, wspomnij — tu były moje „Termopile”.

Wyznanie to jest o tyle charakterystyczne, że jego zasadniczy sens jest obecnie osnową wielu debiutów. Sztandar z napisem „Moje Termopile” — imponuje pokoleniu, które Oświęcim poznało tylko z opowiadań rodziców. Norwid miał prawo do metafizycznych westchnień — jego biografia zbliża go do biblijnego Hioba. Jeśli natomiast dwudziestokilkuletni debiutant odwarżają hiobowe cierpienia, rezultat może być tylko humorystyczny. Na szczęście, Cychowski ustrzegł się tego ostatniego niebezpieczeństwa.

Wiersze Cychowskiego są bardzo autobiograficzne. Właściwie są jedną serią wyznań moralno - filozoficznych. Dlatego tyle w nich pesymizmu — czasem aż bez potrzeby — i autoironii.

Posługując się obrazowością, niekiedy nazbyt zgrzeszoną, wprowadza w ten zwarty pejzaż myśli swoją własną logikę, niezbyt efektowną i niezbyt czytelną. Ta logika, podobnie jak u Norwida, spina mocno pierwsze i ostatnie słowa i konsekwentnie, niemal matematycznie, prowadzi intencje podtekstu. Wydaje się, że również ona odróżnia wiersze Cychowskiego od masowych debiutów jego rówieśników, którzy ułatwionym stylizatorstwem pragną uwspółcześnić dawnych mistrzów.

Jerzy Strumiński.

1) Mieczysław Cychowski — „Miejsca wydrżone”, Wyd. Morskie.

Zamiast oryginałów

W gdynińskim Klubie Młodzieżowej Prasy i Książki jest cenna wystawa, na której można znaleźć doskonale reprodukcje najwspanialszych płócien wybitnych malarzy, reprodukcje, które znakomicie zaspokoja nasz głód estetyczny rugując tandetę i szmirę z naszych mieszkań. Każdy bowiem może na miejscu zakupić wybrane przez siebie reprodukcje.

(Jota)

UWAGA!

W
A
G
A

**GDANSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
KRAWIECKO-KUŚNIERSKIE**
powiadamia swoich sympatycznych Klientów,
że z dniem 1 października br.
wprowadziło w podległych Domach Mody w tere-
nie Gdańska, Wrzeszcza, Sopotu, Gdyni i Elbląga
SPRZEDAŻ RATALNĄ
odzieży miarowej — męskiej, damskiej i dziecię-
cej — z naszych materiałów, którą prowadzą
wszystkie placówki „ORS-u”.

Wszystkie nasze Domy Mody prowadzą również pogotowie kra-
wiecko - kuśnierskie w zakresie reperacji i prasowania.
Miłe Panie zainteresowane w kupnie kombinezonów z lisa niebies-
kiego prosimy o pośpiech, gdyż z dniem 2. XI. br. wprowadzamy
w naszych Domach Mody sprzedaż w/w po dokonaniu wysokiej
obniżki cen.

NASZE ADRESY:

DOM MODY „STAROGDAŃSKI” Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38
— tel. 329-33
„ „ „ELEGANCJA” Gdańsk, ul. Tkacka 21/26
— tel. 310-80
„ „ „STYLOWY” Gdańsk, ul. Gnilna 1a — „ 354-46
„ „ „NOWOCZESNY” Wrzeszcz, ul. Mieszewskiego 15
— tel. 430-25
„ „ „POSTĘP” Sopot, ul. Monte Cassino 5 — „ 524-37
„ „ „REWIA” Gdynia, ul. Świętojańska 80/82
— „ 2-43-48
„ „ „NOWOŚĆ” Gdynia, Al. Zwycięstwa 5 — „ 2-68-48
„ „ „KREACJA” Elbląg, ul. Słoneczna 83 — „ 853

Adres dyrekcji: Gdańsk, ul. Podwale Grodzkie 9,
III. p. — tel. 343-67.

Gwarantujemy szybką, sprawną i solidną obsługę.
5359-K

Okresowe Przedsiębiorstwo Barów Mlecznych W GDAŃSKU

zawiadamia P. T. Konsumentów, że
z dniem 28 października 1960 roku został
uruchomiony

nowy bar mleczny „Nad Motławą”

W GDAŃSKU PRZY UL. TARG RYBNY 6-11

Bar jest czynny tylko w dni powszednie
od godz. 6 do 19.
5401-K

Przypomnienie

Wydział Finansowy Prezydium Miejskiej
Rady Narodowej w Gdańsku, powołując się
na rozporządzenie Rady Ministrów z dnia
14 września 1960 roku w sprawie opodatkowa-
nia przychodów z uprawy pieczarek i ich
grzybni (Dz. U. Nr 41), przypomina wszy-
stkim osobom fizycznym i prawnym, pro-
wadzącym na terenie m. Gdańska taką upra-
wę o obowiązku niezwłocznego złożenia w
Wydziale Finansowym, pokój 235 zeznania
o treści jak podano w powołanym rozporzą-
dzeniu.

Kierownik
Wydziału Finansowego
5398-K

Dnia 27 października br. zmarł po ciężkich
cierpieniach

S. i P.

Antoni Sontowski

długoletni i zasłużony pracownik „Cepelli”
w Gdyni.

W Zmarłym tracimy ofiarnego pracowni-
ka i dobrego koleżkę. Pogrzeb odbędzie się
dnia 31 bm. o godz. 9 z kościoła OO Jezu-
itów w Gdyni.

Dyrekcja i pracownicy
„CPLIA” w Gdyni

41302-G

Dnia 4 października 1960 r. zmarł śmier-
cią tragiczną, przeżywszy lat 38

Brunon Łaga

prac. Stocznii Marynarki Wojennej w Gdyni

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 31.
10. 1960 r. o godz. 11 z kostnicy Szpitala
Miejskiego w Wejherowie.

Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja i Samorząd
Robotniczy Stocznii Maryn. Woj.

G-45836

Niniejszym zawiadamia się, że z dn. 1. 10.
1960 roku powstała

USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY

»STOCZNIOWIEC«

z siedz. w Gdańsku, ul. Doki 1, telefony:
Prezes Zarządu 36-20-64
W-ceprezes d/s techn.-handl. 348-03
Główny księgowy 36-22-86

Spółdzielnia powstała na miejsce byłego
Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego Stoczni
Gdańskiej. Spółdzielnia prowadzi następują-
ce usługi:

1. Stołówki,
2. Kioski spożywcze,
3. Kiosk przemysłowy,
4. Bary mleczne,
5. Hotel żalag okrętowych,
6. Wytłórnia wód gazowych,
7. Pralnia,
8. Zaopatrzenie statków udających
się w próbną rejsy.

Spółdzielnia jest zarejestrowana w Sądzie
dla powiatu gdańskiego dnia 28. 9. 1960 r.
Nr 662. Spółdzielnia posiada konto w NBP
III O. M. Gdańsk 304-6-345, 5387-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Spółdzielcze Zakłady Mleczarskie w Gdańsku-
Wrzeszczu, ul. Grunwaldzka 135 (nad torami) —
zatrudnią od zaraz wozaków z platformą pa-
rokonną do rozwozki mleka na terenie miasta
Gdańska. Warunki pracy i płacy do omówienia
na miejscu w sekretariacie. 5392-K

50 robotników niewykwalifikowanych i 20 cieśli
przyjmie od zaraz Gdańskie Przedsiębiorstwo
Budownictwa Miejskiego w Gdańsku, ul. Wały
Jagiellońskie 10, pokój 29. warunki pracy wg
układu zbiorowego pracy w budownictwie. Dla
zamiejscowych hotel robotniczy zapewniony. —
5337-K

Gdańska Fabryka Maszyn i Odlewnia w Gdań-
sku - Wrzeszczu, ul. Grunwaldzka 216 — za-
trudni od zaraz na stanowisko konstruktora,
technika normowania, elektryka, szlifierza na-
rzedziowego, robotników do transportu oraz
młodziących do nauki zawodu tokarzy i fre-
zerów uczęszczających do szkoły zawodowej. —
5358-K

Stocznia Gdańska przyjmuje stale robotników
w zawodzie: ślusarzy, monterów konstrukcji sta-
lowych, monterów rurociągowych, kowali, sto-
larzy, elektryków oraz robotników niewykwa-
lifkowanych z możliwością przyszczenia w za-
wodzie montera kadłubowego, montera rurocią-
gowego, spawacza elektrycznego i do pracy na
stanowiska strażników do straży przemysłowej.
Kandydaci, mieszkańcy trójmiasta oraz sąsia-
dujących powiatów, z możliwością codziennego
dojazdu do pracy winni zgłaszać się do biura
przyjęć Stoczni Gdańskiej w Gdańsku, ul. Jana
z Kolna 31. Kandydat winien posiadać skierowa-
nie z Prez. MRN oraz zaświadczenie i opinię
z ostatniego miejsca pracy. Wynagrodzenie wg
układu zbiorowego pracy oraz deputat węglowy
i inne świadczenia pracownicze. 5377-K

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS — Oddział
w Gdańsku, ul. Wałowa 19 zatrudni od zaraz
kierowców z I, II i III kat. prawa jazdy oraz
pomocników kierowców z III kat. prawa jazdy.
Obowiązują skierowanie z Urzędu Zatrudnienia.
Dla zamiejscowych zapewnione zakwaterowa-
nie. 5361-K

Woj. Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji
Samochodowej — Oddział w Gdańsku, ul.
Wałowa 19 zatrudni od zaraz elektromontera sa-
mochodowego o wysokich kwalifikacjach zawo-
dowych na stanowisko brygadzysty. Obowiązują
skierowanie z Urzędu Zatrudnienia. 5404-K

Pedicurzystkę - manicurzystkę o wysokich kwa-
lifikacjach zawodowych zatrudni od zaraz Po-
wsteczny Dom Towarowy w Gdańsku-Wrzesz-
czu, ul. Grunwaldzka 107-109. — Zgłoszenia
przyjmuje sekcja kadr, IV piętro. 5391-K

Usługowa Spółdzielnia Pracy „Stoczniovec” w
Gdańsku, ul. Doki 1 zatrudni od zaraz kierowcę
do ciągnika m-ki „Zetor”. Zgłaszać się ze skie-
rowaniem z Oddziału Zatrudnienia Prez. MRN
Gdańsk. Bliższych informacji udzieli biuro spół-
dzielni, telefon 36-20-64. 5386-K

Centrala Rolnicza Spółdz. „Samopomoc Chłop-
ska” — Ośrodek Szkolenia Kadr w Rumli za-
angażuje od zaraz na stałe dwóch wykładow-
ców z wykształceniem wyższym: 1) technologa
branży mięsnej, 2) nauczyciela z przygotowaniem
pedagogicznym (język polski — fizyka —
matematyka). Wynagrodzenie do omówienia na
miejscu. 45798-G

Tczewska Stocznia Rzędna przyjmie do pracy
większą ilość monterów kadłubowych, ślusarzy,
spawaczy elektrycznych oraz technika technolo-
ga. Wynagrodzenie do omówienia na miejscu.
Zgłaszać się: Tczew, ul. Czatowska 2a w go-
dzinach od 7 do 15, w soboty do 13. 5374-K

W dniu 14. X. 1960 r. zginął śmiercią tragiczną w wieku
lat 43

Józef Rosowski

kierownik odcinka robót sanitarnych — Gdańskiego Przed-
siębiorstwa Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych w Gdańsku.
Pogrzeb odbędzie się dnia 31. X. o godz. 14 z kaplicy cmen-
tarza Centralnego.

W Zmarłym tracimy sumiennego pracownika i dobrego
kolegę.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Dyrekcja, Rada Robotnicza, Rada Zakładowa
koleżanki i koledzy
Gdańskiego Przedsiębiorstwa Instalacji
Sanitarnych i Elektrycznych w Gdańsku

5409-K

Zarząd Portu Gdynia

WZYWA DO PRACY

rezerwę robotników portowych grup A, B i C w dniu
31 października br. oraz 2 i 3 listopada br.
na wszystkie zmiany.

Jednocześnie zawiadamiamy, że w dalszym ciągu przyjmuje
się do rezerwy robotników portowych mężczyzn w wieku
od 21 do 45 lat.

Zgłoszenia przyjmuje się w godzinach od 8 do 10 z wyjątkiem
sobót i świąt w Wydziale Robót Portowych, Gdynia-Port,
ul. Rotterdamka 9, I piętro, pokój 114.

K-5402

Lokal przemysłowo - biurowy

o pow. od 100 do 500 m²

w Trójmieście

wydzierżawi lub przejmie za zwrotem kosztów remontu

SPÓŁDZIELNIA PRACY „POMORZANKA”

w Gdańsku - Wrzeszczu, ul. Hibnera 30 — tel. 438-73

K-5372

Katedra Chemii Organicznej przy Wyższej Szko-
le Pedagogicznej w Gdańsku, ul. Sobieskiego 18
poszukuje od zaraz pracownika ze średnim wy-
kształceniem: chemicznym, ekonomicznym wzgl.
ogólnym, do prowadzenia magazynów chemicz-
nych. Zgłoszenia w Katedrze Chemii Organicz-
nej Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Sobieskiego 18, po-
kój nr 43a. 5365-K

P R A C A

GOSPODARSTWO lub pomoc do-
mowa potrzebna od zaraz.
Gdańsk, ul. Ogarna 99/100
m. 2. G-41227

POMOC domowa lub gos-
poda samodzielną docho-
dzącą potrzebna. Gdynia,
Kopernika 11 m. 7. P-2101

GOSPODARSTWO samodzielną po-
trebna. Sopot, Majkow-
skiego 29 m. 3. G-41252

PRZYJAZNIE potrzebny
od zaraz. Pokój za-
mieszkać. Nowy Dwór
Gdański, ul. Gen. Sikor-
skiego 44. G-41291

N A U K A

ZAKŁAD Doskonalenia Rze-
miąt w Wrzeszczu, Mi-
szewskiego 12, tel. 413-62
i Ośrodek w Elblągu, ul.
Grunwaldzka 31, telefon
22-42 organizują ZAOZ-

NE KURSY przygotowują-
ce do egzaminów czesko-
mistrzowskich w za-
wodzie: murarskim, cie-
larskim, malarskim, ślu-
sarskim, elektrycznym, pie-
karskim, krawieckim, szew-
skim i innych. Zgłoszenia
przyjmuje się do 10 listo-
pada. K-5237

ANGIELSKI DLA MŁO-
DZIEŻY w wieku 10-16
lat śr. ZAAWANSOWA-
NYCH organizuje WZS —
Gdańsk. Zapisy i informa-
cje — Gdańsk, ul. Elblie-
tańska 10/11 III p. w
godz. 9-16. Rozpoczęcie za-
jęć dnia 2 listopada br.

KURS JĘZYKA ANGIEL-
SKIEGO dla początkują-
cych organizuje WZS —
Gdańsk. Zapisy jak wy-
żej. K-5371

JĘZYK ANGIELSKI DLA
ZAAWANSOWANYCH
przyjmujemy jeszcze za-
pisy WZS — Gdańsk. Adres
jak wyżej. K-5371

L E K A R S K I E

LABORATORIUM sztu-
cznego użebienia Gdynia —
Świętojańska 13. Wykonu-
je protezy. Naprawa pro-
tez na poczekaniu. G-45821

SPECJALISTA chorób we-
nerycznych, skórnych i
płucnych Dr Lipiński
Sopot, Sawickiego 5, tele-
fon 512-87. G-40663

DR Zygmunt Kasztelan
urolog zwzawia przyjęcia
od 2. XI. br. Gdynia, ul.
Abrahama 9/10, godzina
17-18, tel. 22-00. G-45766

R O Z N E

NORKI kolorowe przy-
jmę na wychow. Zapekci,
Łeba, Brzozowa 3. G-41310

PANA z „Cyganerii”, Gd-
nia dnia 28. X. godz. 13 —
proszę o spotkanie kawiar-
ni „Młoci” w Gdańsku —
4. XI. godz. 17. G-41314

SKORY futerkowe odna-
wianie, czyszczenie, farbo-
wanie. Zakład, Wrzeszcz,
Partyzantów 44. G-41078

PRZYJAZNIE damski Mięczy-
sław z Sopotu zaprasza
swoje klientki do Gdań-
ska, Podwale Staromiejs-
kie 92, tel. 345-83. G-41261

W DNIU 25 bm. zginął
2-miesięczny WILCZUREK
ALZACKI sukca. Kłokol-
wiek wędziłaby o miej-
scu pobytu psa prosty jest
o zawiadomienie za-
wagrodzeniem: Gdańsk,
Seredynskiego (Skotnicka)
nr 1 m. 2 lub tel. 347-41.
G-41265

ZGINAŁ pies owczarek
człokci. Proszę dzwonić:
Gdańsk — Oliwa 531.

G-41271

GARAZO dla samochodu
osobowego na terenie
Gdańska poszukuje „Car-
tas” Oddział Wojewódzki,
Gdańsk, Mariacka 46/47.

PILNIE poszukuje 25 tys.
zabezpieczenie pewne.
Możliwość stałego dobrego
zatrudnienia. Oferty: „Dz.
Bałtycki”, Gdynia — poc-
ta. G-45836

Ogłoszenia drobne

NIERUCHOMOŚCI

DOMKI, wille, działki, lo-
kale przemysłowe, poleca
OTLEWSKI: Gdynia, Abra-
hama 29. G-45828

DOMEK — jednorodzinny
wolny w trójmieście ku-
pie. Pośrednik wyklucze-
ni. Oferty: „Dziennik Bał-
tycki”, Gdańsk — pod
„41278”. G-41278

DOMEK, jednorodzinny —
rozpoczęta budowa odsta-
pię. Oliwa tel. 6-489. G-41288

DOMEK jednorodzinny —
działka sprzedam. Gnień,
Świerczewskiego, Gustow-
ska. G-41296

3 POKOJE, wygodny w
Gdyni zamienię na dwa
mieszkania. Oferty: „Dz.
Bałtycki”, Gdańsk — pod
„41268”. G-41268

UMIEBLOWANY duży po-
kój z wygodami, telefo-
nem we Wrzeszczu od-
dam na dłuższy okres za
wypożyczenie 40.000 zł. —
Oferty: „Dziennik Bałty-
cki”, Gdańsk pod „41264”. G-41264

ZAMIEŃNIEM dwa pokoje
z kuchnią, z wygodami na
dwa ze służbówką w now-
ym budownictwie. Gd. —
Siedlce, ul. Płowiec 38/2.
G-41298

POKOJU z kuchnią samo-
dzielne, wydzielone w
Gdyni poszukuje albo
zatrudnienia udział od-
pisy. Oferty: „Dziennik
Bałtycki”, Gdynia — pod
„S-41315”. G-41315

Wiązanki kwiatów dla poległych



Kuchnia na krytykę

DOKŁAD INFORMUJE, że „szczęśliwy 9. IX. br. tj. część terenu przed dworcem kolejowym w Gdyni pokryto już płytami chodnikowymi. ZAKŁADY WYTWORCZE Fotowidoków i Pamiątek z Wrocławia zawiadamiają nas, że obecnie rozszerza się współpracę z fotografikami o zapewne nie wpłynie na zwiększenie produkcji widokówek o tematyce krajoznawczej, z wszystkich województw, a szczególnie z woj. gdańskiego.

Zakłady kończą swój list za pewniem, że w przyszłym roku nie będzie już zarzutów na temat braku odpowiedniej tematyki regionalnej. DZBM WRZESZCZ - POLUD. NIE wyjaśnia, że przewidywany remont WC przy ul. Traugutta 81, we Wrzeszczu powstał z winy lokatora, który nie pozwalał na zaistnienie muszli klozetowych. Ostatecznie spór o WC zakończył się także i prace remontowe ubikacji. W dniu 15 bm. WC oddano do użytku lokatorów.

Czy jednak trzeba było aż notatki w gazetce?

Wykłady na Uniwersytetach Powszechnych

W Gdyni w poniedziałek 31 bm. mgr Kochanowska mówi o współczesnej literaturze pamiątkarskiej. W środę mgr Tabortowski wygłosi prelekcję na temat naukowych praw zasad pracy stosowanych w organizacji zakładu pracy. W czwartek wykład dr Leszka Zaborskiego pt. „Oświeślenie i barwy w mieszkaniu i zakładzie pracy”. W piątek 4 XI prof. Heising zapozna słuchaczy z dziełami wyśmienitych kompozytorów.

Piechurzy

...zaproszeni są przez „Babelki” w niedzielę 30 bm. na wycieczkę do Gdańska-Oruni do Świętego Wojciecha. Długość trasy - 10 km. Zbiórka o godz. 8.45 przy petli tramwajowej w Oruni. Powrót o godz. 14 autobusem. Wycieczkę prowadzi Jerzy Sułkowski.

Z kroniki wypadków

Wczoraj po południu we Wrzeszczu na ul. Szymanowskiego w pobliżu przystanku tramwajowego wpadł pod tramwaj 66-letni Antoni Lachowicz zam. w Gdańsku. Doznał on obrażeń nóg oraz ogólnych ciężkich obrażeń ciała.

Wzwaną pogotowie przewoził zlo ofiarę wypadku do Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku.

W Zakładach Miejskich w Gdyni uległ wczoraj wypadkowi przy pracy 16-letni Antoni Wiera zam. w Suchym Dworze. Doznał on urazu głowy. Pomocy poszkodowanemu udzieliło go w ambulatorium chirurgicznym gdańskim pogotowie.

W czasie zabawy uderzony został przez drugie dziecko 3-letni Wojciecha Dunina, zam. w Sopocie przy ul. Biełwa 10 m. 3, uderzyła siostra w głowę młotkiem. Chłopczyk doznał rany tłuczonej głowy i został przewieziony do ambulatorium chirurgicznego sopockiego pogotowia.

Wczoraj w licznych punktach Gdańska: przed Pomnikiem Czołgistów, płytą pamiątkową obrońców Poczty Polskiej, na Westerplatte i płytą pamiątkową poległych harcerzy gdańskich, młodzież VIB szkoły nr 52 złożyła wiązanek kwiatów i uczciła pamięć po ległych minutową ciszą.

Na zdjęciu: moment składania wiązanek kwiatów na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Gdańsku.

Fot. Wł. Nieżywiński

Potrzebna tu pomoc! Witomińskie przedszkole apeluje do gdyńskich zakładów pracy

Przed kilkoma miesiącami pisaliśmy o gdyńskim przedszkolu nr 10 w Witominie, znajdującym się w fatalnej sytuacji lokalowej. W paru izbach przedszkola, które zajmuje drewniany barczek powinno być tylko 39 dzieci. Tak przewiduje plan. A jest ich 55. Mimo tego „zagęszczenia”, 16 kobietom pracującym musiało odmówić przyjęcia dzieci, choć rozumie doskonale sytuację matek, które swe kilkuletnie dzieci muszą zostawić bez opieki. Jak trudno takim kobietom spokojnie pracować, z jakim niepokojem w sercu wracają co dzień do swych mieszań po 8 godzinach nieobecności, niepewne czy wszystko zostanie w porządku. A przecież nie każda z tych pracujących kobiet może zrezygnować z zarobku.

Cóż więc zrobić? Na budowę nowego przedszkola na razie nie ma funduszy, przewidziana jest budowa dopiero w dalszych planach. Pozostaje więc tylko jedna możliwość: dobudowy 1 dużej izby do barczaka, ale i na to trzeba wyasygnować kwotę przekraczającą b. skromne możliwości komitetu rodzicielskiego czy przedszkole. Czy oznacza to, że trzeba zrezygnować z powiększenia barczaka, że znalezienia jeszcze kilkunastu, czy nawet więcej miejsc dla witomińskich dzieci?

Przedszkole kieruje apel do gdyńskich zakładów pracy, do rad zakładowych i dyrekcji. Może któryś z zakładów znajduje w końcu roku fundusze na dobudowę jednej izby, może zechce jakoś instancja objąć „patronat” nad tym właśnie przedszkolem, tak bardzo potrzebującym opieki. A może jedno z przedsiębiorstw budowlanych wykombinowałoby jakiś deski z rozbiórki? Może nawet cały barczek służący do przechowywania narzędzi lub jako biuro budowy dałoby się przenieść i dostawić do przedszkola? Sprawa ta, tak bardzo

Ratujmy złotówki bezmyślnie topione w błocie!

Topić złotówki w błocie można w różny sposób: bezmyślnie i celowo, ze złości, na dużą skalę i w sprawach drobnych.

Dziś kilka przykładów wskazujących na takie właśnie niby drobne przykłady marnotrawstwa mienia społecznego, marnotrawstwa, które zsumowane da tysiące złotych niemal dosłownie wyrzuconych w błoto.

Na ulicy Kościuszki we Wrzeszczu, w pobliżu szkoły nr 52 nieznane nam bliżej przedsiębiorstwo wykonywało m. in. nową nawierzchnię chodnikową. Pozostawiono na miejscu robotów wiele płyt chodnikowych, które dziś stanowią już nikomu nieprzydatną tłuczkę. Nie, to nie są normalne „odpady”, jakie powstają przy tego rodzaju pracach. Po prostu pozostawione bez dozoru płyty zostały

„Miniatura” zaprasza

„dziś 30 bm. do sali Teatru Muzycznego w Gdyni na uroczą baśń Hanny Januszewskiej: „Flisak i przydrożka”. Baśń ta cieszy się niesłabnącym powodzeniem wśród młodzieży publiczności trójmiejskiej. Bilety można nabywać już na dwie godziny przed przedstawieniem. Początek spektaklu o godz. 15.

zniszczone przez... dzieci. Nie czas apelować tu do obywatelskich sumień nieletnich. Ale chyba można mieć pretensje do przedsiębiorstwa i ludzi w nim pracujących, którzy obserwowali chyba stopniowy proces niszczenia płyt i... nie zareagowali w żadnej formie. Bo forma jest nam obojętna; jej wybór należy do odpowiedzialnej instytucji. Przypuszczamy, że odezwie się takowa i może choć częściowo uratuje marnowane bezmyślnie mienie...

Skoro jesteśmy już „w pobliżu” szkoły nr 52, pragniemy zwrócić uwagę kierownictwa tej szkoły na... nowe ogrodzenie siatkowe obiektu. Mianowicie, jak tak daleko pójść, z plotu okalającego szkołę pozostanie wspomnienie, bo młodzież jakoś niechętnie korzysta z furtki, bardziej natomiast - z „bezosobnego” przejścia, t. zn. przez płot. Długo tego nie wytrzyma... trzeba będzie postawić nowy. Za ileś tam tysięcy...

Z WYKŁE narzekamy na brak zieleni, trawników, na nieuporządkowanie, zagracone podwórza. Ale jeśli otrzymamy już schłodnię i estetycznie urządzone skwerki i trawniki przydomowe, nikt nie zatroszczy się o to, by utrzymać je w przyzwoitym stanie, więcej: nie reagujemy nawet w wypadkach jawnego niszczenia tychże.

Oto przykłady: taki właśnie przyjemny trawniczek ojcowie miasta ufundowali mieszkańcom domów na rogu ul. Raclawickiej i Manifestu Polanieckiego w Gdańsku. W budowie zieleni pomagali w czynnie społecznym sami mieszkańcy. Dziś zieleniec przedstawia widok pożałowania godny: zniszczony, wydeptany „dokumencie” przez niektórych rodziców, którzy twierdzą, że „teraz deptać można, bo na wiosnę trzeba i tak na nowo zasieć trawę”. Bardzo specyficzne podejście. Specyficzne i kosztowne.

Podobny los spotyka skwer założony niegdyś kosztem przy ul. Syrokomli i Biela w Sopocie. Mieli go założyć sami mieszkańcy, ponieważ jednak przez wiele lat nic z tego nie wychodziło, zrobiono to miasto, nakładem wielu tysięcy. I w gruncie rzeczy pieniądze te można uznać za stracone. Smutny to wniosek, ale chyba jedyny...

Kacik z rozstrągnięciem

Parasolka damska zostawiona 26 bm. w sklepie mięsny przy ul. Starowiejskiej w Gdyni - do odebrania u p. Franciszki Komorowskiej, Gdynia, ul. 3 Maja 27 m. 16; Komisarz MO nr IV w Orlowie przy ul. Akacjowej 58 przechowuje ciemny męski, który można odebrać za okazaniem dowodu własności. Komisarz MO nr II przy ul. Waryńskiego 6 w Gdyni posiada 4 rowery, w tym 2 męskie i 2 damskie oraz gwintownicę hydrauliczną. Zegarek na rękę znaleziony 20 bm. wieczorem przy ul. Długiej w Gdańsku można odebrać u znajomego p. Piotra Kowalczyka, Długi Targ 19. Wiadomość u portiera (po godz. 21). Klucze na kółku (1 sztuk) znalezione w Oliwie na ul. Grunwaldzkiej obok przystanku autobusowego - do odebrania u znajomego p. Idzi Stylo, Oliwa, Armii Radzieckiej 5 m. 8a, w godz. 17-19. Klucze i medalik znalezione na Podwalu Staromiejskim w Gdańsku przez p. Bernarda Kulczyka z Oliwy - czekają w pokoju 308 naszej redakcji. Portfel z pieniędzmi znaleziony 29 bm. w gmachu Sądu przy ul. Świerczewskiego w Gdańsku - do odebrania we Wrzeszczu, ul. Karola Marksa 67 m. 1.

Czy jest wyjście z tego błędnego koła? Czy warto nadal odwoływać się do obywatelskich sumień... niesumienności obywateli? Czy nie pora sięgnąć do mandatów i grzywn, jako formy walki z bezmyślnym i niespołecznym topieniem pieniędzy w błocie?

(E)

Sytuacja paradoksalna Od PTTK-ZUT przymusowo trzeba ściągać takse kuracyjną

Jak wiadomo, fundusz rozwoju miasta Sopotu w poważnej mierze wzbogaca się z opłat taksy kuracyjnej, pobieranej od wszystkich przybywających w sezonie (1 czerwiec - 31 sierpień) letników. Do pobierania taksy Prezydium MRN upoważniło Kapielsko Morskie Sopot.

Ogółem wpływy z tego tytułu osiągnęły w tegorocznym sezonie kwotę 324.237 zł.

Mamy przed sobą wykaz instytucji, które uściły opłaty kuracyjne. Zdziwienie budzi jedna z pozycji.

Śpiewa Bogna Sokorska

Zgodnie z zapowiedzią, jutro partię Rożyny w „Cyryliu sewilem” śpiewa Bogna Sokorska.

10-lecie „Urody”

Prawdopodobnie wszystkim mieszkańcom trójmiasta, a w każdym razie miłośnikom znana jest komatyczna spółdzielnia pracy „Zdrowie i Uroda”. Założona w 1950 roku w Sopocie już w następnym roku otworzyła drugi zakład w Gdyni, potem we Wrzeszczu i w 1955 r. w Gdańsku. Obecnie zatrudnia 85 pracowników, posiada własne laboratorium i prowadzi w swych placówkach usługi fryzjerskie i kosmetyczne.

W I kwartale 1961 r. spółdzielnia się uruchomiła drugi zakład w Gdyni w nowym wykańczonym obecnie lokalu przy ul. Obrońców Wybrzeża. Będzie to wzorcowy zakład, w którym „Uroda” projektuje dodatkowe usługi jak porady lekarskie, natryski, masaż i naświetlania i inne zabiegi oparte na najnowszych zdobyczach wiedzy i techniki w tej dziedzinie. Otwarcie dodatkowych zakładów w innych punktach trójmiasta uzależnione jest wyłącznie od otrzymania lokali.

30 października w świętym WZSP w Gdańsku spółdzielnia obchodzi swój 10-letni jubileusz, na którym zastąpieni pracownicy otrzymają nagrody i dyplomy. Kilka osób już otrzymało w dniu święta spółdzielczości odznakę z służbowego działacza ruchu spółdzielczego, panie: Dubiel, Kojewska, Łobożńska i Sobczykowa, a dziś wręczone zostaną odznaki przodownika pracy panom Burzyńskiej, Ignatowiczowej i Lipińskiej. Warto również dodać, że ta pomyślnie rozwijająca się spółdzielnia zrzesza niemal same kobiety. (na 85 pracowników jest tylko 3 mężczyźni, przy tym w dziale usługowym jeden).

(i)

Wiązanki WYBRZEŻA

Niedomyta m'odzież prosi...

W tytule nie ma nic obraźliwego, bo tak jest podpisany list do redakcji. Napisała go grupa młodzieży szkolnej z Letniewa, dzielnicy w dużej mierze pozabawionej łaźni w domach. Czytamy w liście:

„Pani doktor w szkole twierdzi, że jesteśmy nieomyteli... no więc wybie

ramy się do łaźni w No wym Porcie. Ta łaźnia czynna jest, niestety, tylko w piątki i soboty od godz. 12. Traci się mnóstwo czasu na wyczekiwanie w kolejce. Dlaczego? Dlaczego łaźnia w mieście, gdzie jest tylu ludzi, którzy chcą się kąpać nie może być czynna przez cały tydzień albo chociaż częściej?”

Chyba racja. Może by rzeczywiście umożliwić „ludziom dobrej woli” częste mycie?

(E)

Zginął pies

Na imię ma Bari. Jest duży, piewo - rudy i we solty. Zginął w ub. piątek wieczorem w okolicy ulic 22 Lipca, Traugutta, Chrobrego w Sopocie. Znak szczególny: na szyi zamiast obroży ma zawieszoną smycz. Bari jest bardzo młody i od niedawna mieszkał w Sopocie, więc może sam nie trafił do domu. Zycielny opiekun Barea proszony jest o skontaktowanie się z „Dziennikiem”, tel. 345-17.

Sklepy w Sopocie 31 bm. czynne do godz. 20

Wydział Handlu Prezydium MRN w Sopocie informuje, że w poniedziałek, 31 bm. wszystkie sklepy uspołecznione na terenie miasta (zarówno spożywcze, jak i przemysłowe) otwarte będą do godz. 20. Chodzi o to, by w okresie przedświątecznym umożliwić mieszkańcom poczynienie zakupów.

O tym warto wiedzieć

W KLUBIE TURYSTYKI W GDYNI

„dziś 30 bm. o godz. 17.30 rozpocznie się kolejny melodyjny podwieczorek z udziałem popularnych artystów Wybrzeża: Ireny Masewicz, Złoty Michałak, Józefa Janga i Jerzego Partyki. W programie popularne pieśni i piosenki rozrywkowe oraz melodie taneczne.

SPOTKANIE

...z posłem Józefem Wydrą organizowane przez Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Norweskiej odwołano z powodu nieprzewidzianego delegowania posła Wydry do pilnych zajęć sejmowych. O nowym terminie spotkania poinformujemy w „Dzienniku”.

Gdańskie gołąbki

Nie tylko Kraków ma swoje gołąbki. Bo i w naszym mieście, na zaciśniętych uliczkach i placach pojawiają się te sympatyczne ptaki. Są oswojone, nie boją się przechodniów, pozwalają się niemal karmić z ręki. Świadczy to o tym, że czują się w Gdańsku nie gorzej od swych „rodaków” z krakowskiego Rynku.



Fot. Wł. Nieżywiński